

Janusz Wojsz (Warszawa)

DZIAŁANIA GRUPY GEN. TOMASZA ŁUBIEŃSKIEGO PODCZAS WYPRAWY NA GWARDIE

Wstęp

Mijał już piąty miesiąc Powstania Listopadowego. Po okresie zwycięstw, jakie towarzyszyły wojsku polskiemu w dniach od 31. III do 11. IV, nastąpiła niczym nieuzasadniona przerwa w działaniach polskich sił głównych.

Dowództwo naczelne wojsk powstańczych, pragnąc przyjąć z pomocą działającej na Wołyniu grupie gen. Dwernickiego, podjęło szereg nieudolnych posunięć taktycznych, które doprowadziły do porażek i niepotrzebnego rozproszenia sił. Pierwszym z nich była akcja grupy gen. Sierawskiego na prawym brzegu Wisły przeciwko korpusowi gen. Kreutza, zakończona niefortunną bitwą i klęską pod Kazimierzem.

Następnym, niezbyt dobrze pomyślanym i do tego mocno spóźnionym¹ posunięciem było wysłanie w kierunku Zamościa oddziału gen. W. Chrzanowskiego, który stąd miał udzielić pomocy gen. Dwernickiemu. Rezultat tego przedsięwzięcia był taki, że gen. Chrzanowski przybył do Zamościa, gdzie dowiedział się o katastrofie grupy gen. Dwernickiego; w międzyczasie został zablokowany przez korpus gen. Kreutza, który zmusił go do pozostania pod murami twierdzy. To oderwanie od głównego teatru działań i skazanie na bezczynność 5.600 wyborowego wojska i 10 dział, wobec ogólnej przewagi liczebnej wojsk rosyjskich było niewybaczalnym błędem naczelnego dowództwa.

Nieudolne akcje w Lubelskiem i bezczynność głównych sił pod Warszawą nieuchronnie przybliżały upadek powstań na Litwie i Wołyniu, a wraz z nimi ginęły ostatnie szanse uzyskania ostatecznego zwycięstwa. Toteż poprawy położenia powstania należało szukać tylko w zaczepnych działaniach sił głównych.

Stan wojska polskiego w tym czasie mógł rokować jak najlepsze nadzieje w takich przedsięwzięciach. Głęboki partyotyzm, zadowalający

¹ Grupę gen. W. Chrzanowskiego wysłano 3.V.1831, tymczasem gen. Dwernicki złożył broń dn.1.V.1831.

stan uzbrojenia i zaopatrzenia, dobre warunki kwaterunku, wzorowa służba medyczna² oraz urok niedwajnych zwycięstw kwietniowych, powodowały wysoki poziom morale naszego żołnierza. Dawało to gwarancję, że nie ustępuje on w niczym żołnierzowi wojsk przeciwnika.

Strona polska, aczkolwiek słabsza liczebnie i materialnie od rosyjskiej, dysponowała poważnymi atutami, których wartość wzrastała przy prowadzeniu działań ofensywnych. Tu należy wymienić fakt, że:

- 1) tereny na zachód od Wisły, będące zapleczem naszych wojsk, dysponowały gęstszą i lepszą siecią drogową od ziem leżących na prawym brzegu Wisły³;
- 2) wojska powstańcze były w posiadaniu umocnionych przepraw rejonu Modlina i Warszawy;
- 3) położona niemal na froncie wojny Warszawa, ze swymi olbrzymimi możliwościami kwaterunku i zaopatrzenia, tworzyła doskonałą podstawę operacyjną naszych wojsk⁴.

Wszystko to razem wzięte dawało armii polskiej przewagę zdolności manewru i szybkości koncentracji nad siłami rosyjskimi, rozwleczonymi na swych leżach od Prus aż po granice Austrii.

Działając szybko Polacy mogli osiągnąć przewagę liczebną nad każdą z grup wojsk przeciwnika i w ten sposób bić je częściami. Praktycznym wykorzystaniem tych możliwości była ofensywa na szosie siedleckiej, projektodawcą której był generał kwatermistrz naszej armii gen. I. Prądzyński. Pomimo tylko częściowej realizacji zamierzeń Prądzyńskiego, przyniosła nam ona największe sukcesy w tej wojnie — wygrane bitwy pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami.

Niestety wyżej wymienione zwycięstwa w niczym nie zmieniły kunktatorskiej postawy gen. J. Skrzyneckiego. Była ona przyczyną, systematycznym odrzucania przez naczelnego wodza doskonałych planów generalnej rozprawy z wojskami Dybica, podanych do realizacji przez gen. I. Prądzyńskiego i gen. W. Chrzanowskiego⁵.

Po miesięcznej bezczynności, gen. J. Skrzynecki, naciskany przez członków rządu i ludzi orientujących się w niebezpieczeństwie jakie niesie brak aktywności naszej armii, wyraził zgodę na realizację kolejnego projektu J. Prądzyńskiego, którego celem było zniszczenie Gwardii Carskiej.

Właściwym autorem samego pomysłu był szef sztabu gen. W. Chrzanowski. Zaraz po bitwie pod Grochowem proponował on, aby większość sił polskich uderzyć poprzez Serock, Wyszki, Ostrowa na stanowiska wojsk Gwardii między Narwią a Bugiem.

² Miało to ogromne znaczenie ze względu na cholera szerzącą się w wojsku rosyjskim.

³ Moment ten sprzyjał szybkiej i bezpiecznej koncentracji wojsk polskich, ponieważ osłaniała je Wisła.

⁴ Duże znaczenie dla sił powstańczych miał fakt, że Warszawa jest poważnym węzłem drogowym. Przeciwnik stacjonujący niedaleko stolicy był zagrożony jednocześnie na kilku kierunkach.

⁵ Odnosi się to do projektu J. Prądzyńskiego natarcia na wojska Dybica koło Siedlec. Plan ten umożliwiał ominięcie przez wojska polskie umocnień rosyjskich nad Liwcem i Muchawcem. Gen. Wojciech Chrzanowski podał myśl, by uderzyć z boku na armię Dybica w momencie gdy opuściła ona stanowiska nad Liwcem i ruszyła na Warszawę.

Według planu gen. W. Chrzanowskiego osłona boczna sił głównych w takiej operacji miała być powierzona małemu oddziałowi, złożonemu z pułku jazdy, batalionu piechoty i 4 dział⁶, który idąc w górę rzeki Bug miałby za zadanie obserwować ruchy głównych sił Dybica.

Wykonanie pomysłu rozbicia Gwardii w momencie gdy wojska rosyjskie stały u wrót stolicy było zbyt ryzykowne — teraz po ofensywie kwietniowej i odrzuceniu nieprzyjaciela w widły rzeczne Kostrzyna i Muchawca, zyskało realne szanse powodzenia.

1. Zadania grupy gen. Tomasza Żubieńskiego w planie wyprawy na Gwardię.

Wyprawa na Gwardię była niewątpliwie wynikiem kompromisu pomiędzy naczelnym wodzem, zwolennikiem „strategii” bezczynności a ks. A. Czartoryskim, gen. I. Prądzyńskim i zaniepokojoną opinią publiczną, która zdawała sobie sprawę, że wobec szczupłych zasobów polskich czas działa niekorzystnie na sprawę powstania.

Gen. J. Skrzynecki, decydując się na tego rodzaju akcję liczył, że bez stoczenia bitwy⁷ uda mu się wypędzić Gwardię z granic Królestwa, a tym samym uzyskać skromne powodzenie militarne i wielki sukces propagandowy.

W ten sposób wojnie 1830—31 przybył nowy aktywny teatr działań wojennych. Stała się nim polać kraju niezniszczonych walkami i zamieszkała przez ludność przychylnie ustosunkowaną dla powstania.

Teren, na którym rozłożyła się gwardia carska jest trójkątem, jakiego tworzy Bug i Narew. U wierzchołka tego klina leżą Serock i Zegrze, które będąc w polskim posiadaniu były bramą, skąd miało wyjść natarcie przeciw wojskom rosyjskim. Podstawę tego trójkąta tworzyła rzeka Nurzec i część górnego biegu Narwi.

Wyżej określone terytorium jest nizina, a wyjątek stanowi pasmo niewysokich wzgórz morenowych między Łomżą — Ostrowią — Zamborem, pokryte w tym okresie gęstym lasem, zwanym Czerwonym Borem. Ta część Królestwa była silnie zalana, a do większych kompleksów leśnych należał, obok wyżej wymienionego, pas borów ciągnących się od Seroka aż po Andrzejewo, a część ich między Wyszkiwem a Ostrowią zwała się Puszcza Biała.

Drogi, na jakich miało rozwijać się ofensywa wojsk polskich rozchodzą się promieniście od Seroka i przecinają omawiany teren. Pierwszą z nich od północy była bita „Szosa Kowieńska”, biegnąca od Seroka prawym brzegiem Narwi, przez Różan, Ostrołękę do Kowna. Drugą wodzącą przez Długosiodło, Wąsowo, zwana „Traktem Furmańskim”, była już wtedy złą i mało uczęszczaną arterią. Dalej na południe prowadziła droga Wyszkiw—Brańszczyk—Ostrow, która mogła być również wzięta pod uwagę w planach operacji przeciw Gwardii.

Czwarty trakt tzw. „Dawny” biegł prawym brzegiem Bugu w górę tej rzeki i przez Wyszkiw-Brok, prowadził do Nuru.

⁶ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1884, s. 399.

⁷ Sad ten w pełni usprawiedliwia późniejsze zachowanie się J. Skrzyneckiego, szczególnie wypuszczenie gwardii pod Śniadowem.

Gwardia, która rozłożyła się na leżach w tej części Królestwa, uniemożliwiała kontakt z powstańcami litewskimi, a wojskom marsz. Dybicza zapewniała komunikację z Prusami. Stanowiła ona prawe skrzydło ogólnego ugrupowania wojsk rosyjskich w Polsce.

W momencie wymarszu wojsk polskich spod Serocka, rozmieszczenie Gwardii przedstawiało się następująco: straż przednią stanowił oddział gen. Bistroma stacjonujący w Wąsewie w składzie 4 brygady pieszej i 1 dywizji jazdy. Wyszukiwany oddział tej grupy pod dowództwem gen. Poleszko w sile 2 szwadronów zajmował Przetycz.

Nie jako w drugim rzucie straż przednią nad rzeką Orz w Czerwiniu znajdowała się 3 brygada piesza. Natomiast gros sił gwardii, tj. dywizja piesza i dywizja kirasjerów, koncentrowały się wokół Śniadowa i Zambrowa; w tej ostatniej miejscowości znajdowała się kwatery dowódcy gwardii W. Ks. Michała. Na prawym skrzydle tego zgrupowania ulokował się nie należący do Gwardii oddział gen. Sackena, liczący 4.200 bagnatów i szabel i zajmujący pozycję nad Narwią w Ostrołęce. Całość wyżej przedstawionych sił, pozostających pod wodzą W. Ks. Michała, liczyła 28.500 ludzi i 84 działa⁸.

Dowództwo wojsk polskich, przyjmując pomysł gen. Chranowskiego, zupełnie zmieniło jego wykonanie.

Wyprawa na Gwardię w nowym wydaniu głównego kwaterymistrza gen. I. Prądzyńskiego miała być zrealizowana w następujący sposób: osłonę Warszawy powierzono korpusowi gen. Umińskiego w sile 12.600 ludzi i 26 dział. Reszta sił polskich, przeznaczona do bezpośredniego udziału w tej operacji, liczyła ok. 44 tys. bagnatów i szabel oraz 104 działa. 12. V. wojska te musiały niepostrzeżenie wycofać się przed głównymi siłami Dybicza. Następnie po zluźnieniu ich przez wedety gen. Umińskiego, miały one maszerować do Serocka, tj. punktu wyjściowego operacji. Stąd dn. 15. V. po podziale armii polskiej na trzy grupy miało być wykonane uderzenie w trzech kierunkach:

Siłły główne z J. Skrzyneckim na czele, miały udać się traktem „Furmańskim” przez Długosiodło-Wąsewo na Śniadowo, do głównego rejonu postoju gwardii. Grupa ta liczyła ok. 28 tys. ludzi i 72 działa;

Druga grupa pod dowództwem gen. Dembińskiego, w której skład wchodziła głównie dotychczasowa załoga twierdzy Modlin w sile 4 tys. ludzi i 6 dział, miała za zadanie, działając na drodze Kowieńskiej, opłanować Ostrołękę, ubezpieczając wojska polskie od północy;

Trzecia grupa w składzie V dywizji piechoty i II korpusu jazdy, pod dowództwem gen. Tomasza Łubińskiego, miała w szybkim marszu traktem „Dawnym” wzdłuż Bugu opłanować przeprawy przez tę rzekę i przeciąć komunikację między Gwardią a siłami głównymi Dybicza. Szczególnie ważne było opanowanie Nura⁹, najważniejszego punktu na linii komunikacyjnej, łączącej obie grupy wojsk rosyjskich.

Gen. I. Prądzyński w swych pamiętnikach zadania tego korpusu przedstawia wyłącznie jako obserwację głównych sił Dybicza. Powodem, dla którego dano gen. T. Łubińskiemu, tak poważne siły, a których

⁸ Co do liczebności gwardii dane liczbowe polskie i obce są mniej więcej zgodne.

⁹ Odległość Wyszów — Nur 71 km.

w tak dużej ilości nie wymagała obserwacji, było to, że nie chiano dzielić tej jednostki¹⁰.

Wydaje się, że do działań grupy wojsk gen. T. Łubińskiego przywiązywano większą wagę niż przeznaczał im ją Prądzyński w swoich pamiętnikach, — zauważył to już Wacław Tokarz¹¹, który argumentuje to faktem, że z Łubińskim aż do Wyszowa maszerowała dywizja gen. Giełguda. Jest rzeczą pewną, że autorzy wyprawy na Gwardię musieli się liczyć z tym, że w momencie wymarszu spod Serocka głównymi siłami polskich, Dybicz skieruje się ku stolicy; w takich okolicznościach grupa Łubińskiego mogła najszybciej przyjechać z pomocą Warszawy, wychodząc na tyły wojsk przeciwnika i zabezpieczając pozostałym wojskom polskim przeprawy na Bugu. Powyższe elementy wchodziły na pewno w skład zadań korpusu; może o tym świadczyć nie tylko wspomniany już odmarsz Giełguda z Łubińskim, ale i późniejsze zachowanie się dowódcy, który wystawia mocny posterunek obserwacyjny po przeciwną stronę Bugu w Wyszowie i nakazuje budowę mostu na Nurze¹². Oficjalna instrukcja wymieniała jeszcze jedno polecenie dla gen. T. Łubińskiego: „Gdyby feldmarszałek Dybicz spiesznym marszem uprzedził Generała w Nurze i debuszował przeciwko niemu, tedy J.W. Generał starabys się opóźniać jego marsz i wstrzymać go, dla dania czasu Naczelnemu Wodzowi do ukończenia operacji przeciwko gwardiom albo też do rozpoczęcia odwrotu”¹³.

Komentując powyższe należy stwierdzić, że takiego polecenia nie mogłyby wykonać siły słabsze od tych, jakie dostał gen. Łubiński. Opierając się na przytoczonych dowodach i przesłankach wysłanie tak silnego korpusu nie było błędem. Dodajmy do tego niezbyt dokładną znajomość sił przeciwnika stojących w pobliżu Bugu, opóźnienie zaś miejscowości nad Bugiem było absolutnie konieczne dla powodzenia całej wyprawy na Gwardię. Szkoda wszakże, że w czasie przebiegu działań nie potrafiiono wykorzystać tak poważnej siły¹⁴.

Skład grupy, której poruczone omówione zadania, był następujący:

V dywizja piechoty

Brygada płk. Krasickiego	pulk 3 liniowy — 3 bataliony
	pulk 14 liniowy — 2 „
Brygada płk. Zawadzkiego	pulk 6 liniowy — 3 „
	pulk 20 liniowy — 3 „

Dowódca H. Kamieński — ogółem ludzi 8,5 tys. i 18 dział

¹⁰ Argument niezbyt poważny. Powstał on w polemice z krytykami organizacji wyprawy na gwardie. Nie znajduje on potwierdzenia w *Memoriale o wojnie 1830—31*, pisany przez tegoż Prądzyńskiego w Gąsienicy ani też w innych źródłach.

¹¹ W Tokarz, *Zarys wojny polsko-rosyjskiej r. 1830—31*. (Wykłady w Szkole Sztabu Generalnego), Warszawa 1922, s. 450.

¹² B. Pawłowski, *Źródła dla dziejów Wojny Polsko-Rosyjskiej 1830—31*, Warszawa 1931, Nr 799.

¹³ Tamże, Nr 751. Niestety w publikowanym dokumencie brak zakończenia.

¹⁴ Stwierdzenie gen. W. Chranowskiego, że „Łubińskiemu dano za dużo sił żeby obserwować, za mało żeby walczyć” nie jest zupełnie zgodne z prawdą. T. Łubiński, wykorzystując umiejętnie teren, miał wystarczającą ilość sił by opóźniać marsz Dybicza.

II korpus jazdy

Brygada Jagmina	pułk 5 strzelców konnych	— 4 szwadrony
	pułk 5 mazurow	— 4 "
Brygada Turny	pułk 4 strzelców konnych	— 4 "
	pułk 6 ułanów	— 3 "
Brygada Dłuskiego	pułk Kaliski	— 4 "
	Pułk Legii Litewskiej	— 4 "

Dowódca hr. Tomasz Łubiński — ogółem 3.400 koni i 8 dział¹⁵ łącznie grupa ta liczyła więc 11 900 ludzi i 26 dział.

Osoba dowódcy korpusu gen. hr. Tomasza Łubińskiego¹⁶ była znana w Królestwie Polskim, należał on bowiem do licznej rodziny, piastującej wysokie godności państwowe. Łubińscy zawiądzali swe bogactwo i wyniesienie przede wszystkim śmiałości angażowaniu się w przedsięwzięcia gospodarcze. Urodzony w 1785 r., karierę wojskową Tomasz Łubiński zaczął 24. X. 1806 r., wstępując w stopniu podporucznika do polskiej gwardii przybocznej Napoleona. Chrząst boju przeszedł w kampanii prusko-rosyjskiej w bitwach pod Pułtuskim, Gołyminem i Hanaw. 7 kwietnia 1807 r. został on mianowany szefem szwadronu szwoleżerów gwardii. Wraz z tą jednostką odbył kampanię hiszpańską 1808 roku i brał udział w szarży szwoleżerów na wążów Somosierra. W 1809 roku uczestniczył w bitwach pod Essling i Wagram, 7. II. 1811 awansował do stopnia pułkownika i dowódcy 2 pułku Ułanów Nadwiślańskich.

W kampanii 1812 roku walczył w składzie korpusu gen. Oudinot, pozostającego na tyłach Wielkiej Armii, maszerującej wówczas na Moskwę. W związku z tym Tomasz Łubiński brał dopiero udział w walkach odwrotowych nad Berezyną, gdzie został ranny. Następnie uczestniczył w kampanii niemieckiej w bitwach pod Dreznem, Kulmem, Lipskiem i Hanau. Za zasługi w tych walkach dn. 15 marca 1813 został awansowany do stopnia generała brygady.

Po klęsce Napoleona Tomasz Łubiński przyjął służbę w armii Królestwa Polskiego, gdzie dn. 13 grudnia 1815 r. objął dowództwo nad 1 brygadą strzelców konnych. W następnym roku podał się do dymisji i poświęcił sprawom gospodarczym. Na tym polu był on bardzo aktywny. Prowadzenia Łubińskiego w tej dziedzinie wyniosły go na posła ziemi chełmskiej do Sejmu Królestwa Polskiego, co nastąpiło w r. 1820. Wybuch powstania zastał go w majątku w Chełmskim. W okresie dyktatury Chłopińskiego piastował do stycznia 1831 stanowisko zastępcy ministra spraw wewnętrznych. Do czynnej służby wojskowej w powstaniu listopadowym powrócił w lutym 1831 r.; mianowany go wówczas dowódcą rezerwową dywizji jazdy. Na czele tej dywizji zdobył sławę w bitwie pod Grochowem, gdzie jednak zaslanając się względami formalnymi, nie wykonał

¹⁵ Powyższe dane zamieszczono w pracy L. Mierosławskiego p. t. *Powstanie Narodu Polskiego 1830—31*, wydane nakładem Lódzkiego, Paryż 1848, s. 224. Zgodnie są one także ze stanem wojska na początku maja 1831 r. podanym w zbiorze źródeł Br. Pawłowskiego, s. 224.

¹⁶ Zyciorys Tomasza Łubińskiego opracowany został głównie na podstawie następujących pozycji: R. Łubiński, *Generał hr. Tomasz Łubiński*, Warszawa 1899; I. Prądzynski, *Pamiętniki*, Kraków 1909; H. Kunasowski, *Zyciorys uczestników powstania listopadowego*; *Encyklopedia Wojskowa* pod red. Ottona Łaskowskiego t. V, Warszawa 1936, s. 52—3.

rozkazu gen. Chłopińskiego¹⁷. Ofensywa polska od 31. III do 11. IV. 1831 r. i działania na szosie siedleckiej nie ujawniły zdolności dowódczych Łubińskiego. Otrzymałszy rozkaz ścigania nieprzyjaciela, już na początku ofensywy opóźnił działania swego korpusu¹⁸, zmniejszając tym samym efekty zwycięstw pod Wawrem i Dębem Wielkim. Następnie, zupełnie niepotrzebnie, zatrzymał swoją dywizję pod Kałuszynem. Wykazał także zupełny brak inicjatywy i nie uchwycił przepraw przez Kozłyszyn dając tym samym czas i możliwość gen. Geismarowi do zorganizowania obrony poza tym strumieniem. Słyszac odgłosy bitwy pod Iganiami nie pospieszył na pole walki, mimo iż dywizja jego znajdowała się najbliżej; pewnym usprawiedliwieniem dla Łubińskiego był brak rozkazu naczelnego wodza, natomiast nieprzygotowanie przepraw przez Kozłyszyn nie da się niczym wytłumaczyć, był to bowiem jeden elementarny obowiązek.

Biorąc pod uwagę służbę gen. T. Łubińskiego w okresie napoleońskim należy stwierdzić, że jak na żołnierza, niewątpliwie może on stać się jako powód do chłuby. O samodzielnych posunięciach tego generała w tym okresie trudno coś powiedzieć ze względu na brak danych.

Służba gen. T. Łubińskiego w szeregach wojsk powstania listopadowego, a szczególnie jego działalność w ofensywie kwietniowej, pokazały go jako dowódcę średniej klasy. Wykazywał on przede wszystkim brak rzutkości i inicjatywy¹⁹. Oczywiście pod energicznym dowódcą mógł on przełamać swoją lekkość i nadmierną ostrożność, ale niestety J. Skrzynicki nie był takim wodzem. W wieku lat 46 gen. T. Łubiński objął podczas wyprawy na Gwardię dowództwo nad stosunkowo dużym korpusem, przeznaczonym do ważnych i samodzielnych zadań.

2. Działania grupy gen. Łubińskiego od 12.V do 21.V.

Przed wymarszem do Serocka, tj. punktu wyjściowego grupy gen. Łubińskiego w operacji na Gwardię, wojska V dywizji piechoty i II korpusu jazdy, koncentrowały się w okolicach Kałuszyna i Jędrzejowa. Dywizja piechoty gen. H. Kamińskiego, będąca do tej pory przednią strażą wojsk polskich, zaczęła swój ruch od Okuniewa dn. 12.V o 11 w nocy²⁰, a dopiero o świcie opuszczone przez nią placówki zostały złuzowane przez wojska Umieńskiego.

Dnia 13.V piechota grupy nocowała w Okuniewie, natomiast jazda 2 km od tej miejscowości.

14.V cała grupa wraz z dywizją gen. Gielguda uczestniczyła w marszu przez Kobylkę do Zegrza. Tego dnia odbywała się przeprawa wspomnianych wojsk przez Bug. Piechota zatrzymała się na nocleg w Kaniach, jazda pod Nową Wsią²¹.

¹⁷ Łubiński żądał potwierdzenia rozkazu przez naczelnego wodza gen. Michała Radziwiła.

¹⁸ I. Prądzynski, *Pamiętniki*, t. II, s. 45.

¹⁹ Na szybko awans miało niewątpliwie wpływ duże znaczenie rodziny Łubińskich w Kałuszynie Warszawskim.

²⁰ B. Pawłowski, o. c., Nr 699.

²¹ Tamże.

Dnia 15. V o godzinie 8 rano grupa gen. Łubińskiego i dywizja gen. Giełguda ubezpieczone 14 pułkiem ułanów, ruszyły wzdłuż prawego brzegu Bugu, drogą prowadzącą w górę rzeki.

Forsownym marszem tego dnia osiągnęli Wyszów²². Dywizja Giełguda nocowała w Rybnie, Łubiński w Wyszowie. Zatrzymując się w wyżej wymienionej miejscowości zabezpieczono przyczółek mostowy, wysyłając do Rybnika na przeciwny brzeg Bugu 2 bataliony piechoty i 2 szwadrony jazdy pod dowództwem gen. Józefa Kamińskiego²³. Czyniono to zapewne celem obserwacji wojsk rosyjskich, obawiając się ich marszu na stolicę.

W czasie postoju w Wyszowie przybył do gen. Łubińskiego płk Jakub Lewiński, który został mianowany szefem sztabu tej grupy wojsk przez naczelne dowództwo; przywiózł on instrukcje dotyczące dalszych posunięć V dywizji piechoty i II korpusu jazdy.

Następnego dnia²⁴ w czasie odpoczynku w Udrzynie patrol, ubezpieczający grupę na drodze do Zambrowa, doniósł o obecności szwadronu nieprzyjacielskiego w Porębie. Celem wypędzenia go z tej okolicy wysłano szwadron 4 pułku strzelców konnych; ten został przeciwnika gotowego do obrony, jednak po krótkiej utarczce Rosjanie pierchnęli do swego macierzystego pułku, stacjonującego w Ostrowi.

Rezultatem tego spotkania było 10 jeńców wziętych przez Polaków. Maszerując bez styczności z nieprzyjacielem, po przebyciu 38 km. kolumna zajęła Brok, gdzie zatrzymano się na noc. Tu jeden z oficerów polskich, wysłany z patrelem dla rozpoznania drogi do Ostrowi, został wzięty do niewoli przez podjazd rosyjski. Miało to duże znaczenie, gdyż ów oficer²⁵, widocznie dobrze poinformowany, wyjawiał Rosjanom cele operacji polskiej²⁶.

Dnia 16. V o godz. 8 rano ruszono do ostatniego etapu marszu jakim był Nur, odległy od Broku o 35 km zły piaszczystej drogi. Trasa przemarszu była niezmiernie uciążliwa, żołnierze szli w tumanach kurzu, jakie powodował wiatr i stopy idących, a wyjątkowo spiekota jeszcze bardziej utrudniała marsz.

Nie więc dziwnego, że pod maleńką wsią Zgłeczewo położoną ok. 8 km od Nura gen. T. Łubiński zarządził 1-godzinny odpoczynek dla zmęczonego wojska. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby w tej wsi nie zdarzył się przypadek, dzięki któremu oddział rosyjski zajmujący Nur został powiadomiony o zbliżającej się kolumnie wojsk polskich. W przeciwnym wypadku uległby on kompletnemu zaskoczeniu, co zresztą stwierdził wzięci później do niewoli jeńcy z załogi tego miasteczka.

Po zatrzymaniu się wojska płk Jakub Lewiński wraz z trzema oficerami²⁷ wjechali na początek wsi i weszli do wiejskiej chaty. Tu spostrzegli stojące przed chatą konie; kozak, przypadkowo zabłąkany w tej okolicy, zanim oficerowie wybiegli by go schwytać, zdążył uciec, zanośc cenną wiadomość dla swego dowódcy o zbliżającym się wojsku pol-

²² Tamże.

²³ Według raportu gen. Łubińskiego do naczelnego wodza kolumna wyszła z Wyszowa o godz. 8 rano.

²⁴ I. Prądyński, o. c., t. II, s. 53.

²⁵ Był to adiutant gen. Łubińskiego por. Kamiński.

²⁶ Mierosławski, o. c., t. 24.

²⁷ Byli to porucznicy: Leon Rzewuski, Stanisław Krasieński i Mokronowski.

kim. Płk J. Lewiński²⁸ zdając sobie sprawę z zaistniałej sytuacji, podporządkował sobie będący w zole szwadron kpt. Skarszewskiego z 5 pułku strzelców konnych i klusem podążył do Nura, aby uciec gotujących się do odmarszu Rosjan. Jednocześnie posłał gońca do gen. Łubińskiego z powiadomieniem o wypadku i prosił by dalsze siły spieszyły mu z pomocą.

Tymczasem w Nurze stacjonowała kompania saperów z kapitanem Nazimowem na czele, szwadron Ułanów Ukraińskich oraz sotnia kozaków²⁹. Zadaniem oddziału rosyjskiego było pilnowanie mostu na Bugu. Dowiedziawszy się o zbliżających się Polakach, kapitan Nazimow, początkowo nie orientując się jak duże są nasze siły, wystawił przed Nur tyralierę złożoną z 30 saperów. Dla pewności resztę oddziału przygotował do opuszczenia Nura na drodze do Tymianek³⁰.

Tymczasem przybył pod Nur zmeżony drogą szwadron strzelców konnych z płk. Lewińskim, który wzewał kpt. Nazimowa do złożenia broni. Ten ostatni, widząc całą powagę sytuacji, zapalił most na Bugu oraz magazyn zbożowy i solny, następnie jego oddział zaczął opuszczać Nur. Po odrzuceniu żądania kapitulacji przez kpt. Nazimowa, płk Lewiński zarządził natarcie na tyralierę rosyjskich. Tyralierzy stali się łatwym łupem szwadronu kpt. Skarszewskiego i wszyscy wraz ze swym dowódcą ppor. Bezborodnym, zostali wzięci do niewoli. Tymczasem oddział kpt. Nazimowa opuszczał już Nur i wchodził na drogę do Ciechanowa mając na czele jazdę, a za nią w dość dużym odstępie piechotę, sformowaną w czworobok frontem do kierunku ataku płk. Lewińskiego. Ten ostatni w tym czasie otrzymał pomoc w postaci następnego szwadronu 5 pułku strzelców konnych pod dowództwem por. Teleżyńskiego i 2 działą pieśze. Lewiński, widząc, że z dwoma szwadronami i to porządnie zmęczonymi niewiele zdziała atakiem frontalnym, postanowił opóźniać marsz cofającego się przeciwnika aż do chwili przybycia większych sił polskich³¹. W tym celu frontem do czworoboku przeciwnika, ustawił szwadron kpt. Skarszewskiego z 2 działami, sam zaś ze szwadronem Teleżyńskiego, ruchem okrążającym w lewo od strony Tymianek, usiłował wejść między piechotę i jazdę Nazimowa.

Tymczasem przybył do oddziału gen. Henryk Kamiński, który nie orientując się w intencjach płk. Lewińskiego, zarządził szarżę na czworobok. Saperzy rosyjscy atak ten przyjęli przytomnie, dopuszczając jazdę polską na 25 kroków od siebie i zaczęli razić z bliska celnym ogniem. Nie gorzej spisywali się też w walce wręcz³². Rezultatem tego była śmierć kilku atakujących. Wówczas na pole walki przybyło 30 piechurów polskich³³, którzy biegli na ohotnika, by wzmocnić atak polskiej jazdy, ale zmienić nie mogli być natychmiast użyci.

W tym czasie jazda oddziału Nazimowa szarżowała na szwadron Teleżyńskiego, wychodzącego na tyły czworoboku rosyjskiej piechoty.

²⁸ N. Sierawski, *Pamiętnik z 1831 r.*, Lwów 1907, s. 209.

²⁹ J. Lewiński, *Pamiętnik*, Poznań 1895, s. 54.

³⁰ A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1830—31*, Warszawa 1899 r., s. 47.

³¹ I. Prądyński, o. c., t. II, s. 543.

³² J. Lewiński, o. c., s. 55.

³³ Pawłowski, o. c., Nr 770.

W takich uataczkach Rosjanie byli parci przez Polaków aż do Tymianek, gdzie znaleźli schronienie w pobliskim lesie.

Straty przeciwnika w tej potyczce wyrażały się liczbą 32 jeńców, w tym jeden oficer³⁴. Strona polska zanotowała 4 zabitych, wśród których znajdował się dowódca szwadronu 5 pułku strzelców konnych, kpt. Skarszewski oraz 9 rannych. Jak wynika z raportu gen. Łubińskiego z dn. 17 maja³⁵, w potyczce tej odznaczyli się porucznicy Mokronowski i Krasinski. Mostu i magazynów podpalonych przez cofających się Rosjan nie udało się uratować, mimo ofiarności gaszących pożar żołnierzy.

W tym dniu, po 3 dniach marszu, cała kolumna znalazła się w Nurze, zostawiając po drodze posterunki wzdłuż Bugu w Wyszkowie i Broku, oba w sile 1 batalionu z 3 pułku piechoty³⁶.

Tu rozłożono się obozem wzdłuż drogi do Zambrowa z tym, że 3 pułk piechoty zajmował Nur, stanowiąc prawe skrzydło obozu polskiego. Przypadek zrzucił, że już pierwszego dnia pobytu w Nurze w ręce polskie wpadł posłaniec wysłany z kwatery głównej marsz. Dybicza z korespondencją do W. Ks. Michała.

Jeniec stwierdził, że kiedy dn. 15. V opuszczał sztab rosyjski, nie o wyprawie polskiej nie wiadomo i powszechny spokój panował na leżących sił rosyjskich wokół Siedlec.

Tę cenną wiadomość gen. Łubiński przesał Skrzyneckiemu w raporcie donoszącym o zajęciu Nura³⁷.

Na skutek drugiej, mylnej zresztą wiadomości o ruchu Dybicza ku Łatowiczowi, poczyniono przygotowania do budowy mostu na Bugu, celem umożliwienia całości sił polskich przeprawy na tyły wojsk przeciwnika. Czynność tę poruczoną kapitanowi kwatermistrzostwa Zabłockiemu³⁸, któremu przydzielono pluton saperów, znajdujący się przy V dywizji piechoty.

Kpt. Zabłocki do dn. 20. V zadanie swe wykonał, gromadząc jednocześnie barki i łodzie, aby ewentualną przeprawę przyspieszyć. W tym dniu gen. Łubiński, na wyraźny rozkaz naczelnego dowództwa³⁹, zorganizował wyprawę na Ciechanowiec. Zajęcie tego punktu ubezpieczało w wysokim stopniu siły pozostające w Nurze. Nie bez znaczenia także na decyzję zajęcia Ciechanowca miała sprawa wyżywienia grupy, bowiem duży magazyn w tej miejscowości był nie do pogardzenia dla oddziału polskiego, którego zapasy żywnościowe były szczerpe.

Do wypełnienia powyższego zadania przeznaczono 2 bataliony piechoty płk. Jastrzębskiego i pułk jazdy Mazurów pod Walewskim oraz 2 dział⁴⁰.

³⁴ Wszystkie dane źródłowe polskie są zgodne. Strona przeciwna strat nie podaje.

³⁵ Pawłowski, o. c., Nr 787.

³⁶ Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego T.N.W. papiery J. Krukowieckiego, vol. 25.

³⁷ Zbiór pamiętników do powstania 1830—31, Lwów, 1882, s. 231.

³⁸ Pawłowski, o. c., Nr 770.

³⁹ Tamże, Nr 899.

⁴⁰ Lewiński w swych pamiętnikach podaje na s. 54 w składzie oddziału 1 baon piechoty, 1 pułk jazdy oraz 2 dział⁴¹. Łubiński (patrz Pawłowski, o. c., Nr 810) podwyższa cyfrę batalionów piechoty do 3. Z uwagi na to, że jeden chciał podnieść swoje zasługi i pisał swój pamiętnik u schyłku swego życia (mógł zapomnieć), dru-

Na czele całej ekspedycji stanął szef sztabu grupy płk Lewiński. Manewr, którym posłużono się dla zajęcia Ciechanowca, pomyślany był w następujący sposób: Jastrzębski z batalionem piechoty i dwoma działami udał się drogą prowadzącą z Nura do tej miejscowości⁴¹. Natomiast drugi batalion i pułk Mazurów Walewskiego z Lewińskim, robiąc ruch okrężny poprzez Zasków, Tworkowie i przedzierając się przez bagniska Nurca, wyszedł na drogę do Drohiczyzna, tj. trakt przypuszczalnie odwrotny Rosjan. Tu zostawiono pułk Mazurów, batalion piechoty idąc dalej w prawo wszedł do Ciechanowca od strony Bartników.

Tymczasem Rosjanie, będący tu w sile 150 ludzi, powiadomieni o zbliżającym się batalionie Jastrzębskiego, zerwali most na Nurcu i ustawieni na jego brzegu postanowili bronić przeprawy. Zaatakowani przez piechotę Jastrzębskiego wpław przez rzekę⁴² poculi się zagrożeni przez Polaków idących od strony Bartników. Pozostała im tylko ucieczka drogą do Drohiczyzna, ale tu czekał na nich Walewski z Mazurami. Będąc w potrzasku oddziałek ten, złożony przeważnie z piekarczy różnych pułków rosyjskich, złożył broń na czele ze swoimi 8 oficerami⁴³.

Cenną zdobyczą wyprawy był wspomniany już magazyn zbożowy, którego zawartość przewieziono do Nura, posługując się zarówno taboarami grupy jak i podwojami okolicznej ludności⁴⁴. 20 maja gen. Łubiński dowiedział się od podjazdu por. Brzozowskiego o posunięciu się kwatery głównej wojsk rosyjskich do Sokołowa i ogólnym ruchu Rosjan w kierunku Bugu, o czym doniósł wodzowi przez Tytusa Potockiego. W nocy z 20 na 21 maja por. Brzozowski donosił o zamierzonej przeprawie wojsk nieprzyjaciela pod Grannem.

W tym dniu nastąpiło w Nurze spotkanie między gen. Łubińskim a gen. Chłapowskim, który w tym czasie maszerował przez Nur i Bielsk na Litwę. Celem tego spotkania, jak wynika z raportów Łubińskiego⁴⁵, było omówienie sprawy zniszczenia magazynów w Brańsku i Bielsku, co do likwidacji których otrzymali obaj jednobrzmiące rozkazy naczelnego dowództwa. Idąc za tym rozkazem przygotowywano wyprawę do wyżej wymienionych miejscowości, którą miał wykonać będący w Ciechanowcu płk Lewiński. Jednocześnie płk Turno na czele oddziału kawalerii przygotowywał się do marszu do Drohiczyzna w celu zniszczenia przeprawy przez Bug.

Wiadomość pochwycona w nocy 21. V o przeprawie sił Dybicza pod Grannem i przypuszczalnym marszu jednej z kolumn nieprzyjaciela na Ciechanowiec, stała się przyczyną odwołania wyprawy na Bielsk i zawrócenia z drogi do Drohiczyzna płk. Turno⁴⁶.

gi wykazać swą przeorność, należy przyjąć cyfry podane przez kpt. kwatermistrzostwa Zabłockiego, który obecny w Nurze nie brał bezpośredniego udziału w wyprawie na Ciechanowiec (Pawłowski, o. c., Nr 899).

⁴¹ Zabrał on ze sobą 150 wozów taborowych.

⁴² Modzelewski, *Opowiadanie. Zbiór pamiętników do powstania 1830—31*, Lwów, 1882, s. 336.

⁴³ Pawłowski, o. c., Nr 899.

⁴⁴ Nie starczyło środków przewozowych na zabranie dużej ilości sucharów, które rozdano miejscowej ludności.

⁴⁵ Pawłowski, o. c., Nr 812.

⁴⁶ Tamże.

Przejdźmy teraz do działań strony przeciwnej⁴⁷. Feldmarszałek Dybicz wiedział o bytności wojsk polskich pod Nurem. 18. V otrzymał on alarmujące wieści od głównodowodzącego gwardiami W. Ks. Michała o jego położeniu i drodze odwrotu na Sniadów. Czując groźbę zawisłą nad Gwardią już 19. V głównodowodzący rosyjski powziął myśl połączenia się z nią jako jedyny środek ratowania Gwardii od zguby.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było przesunięcie do Sokołowa korpusu gen. Ugriumowa⁴⁸ w sile 1 dywizji grenadierów i Sumskiego pułku huzarów. Hr. Witt otrzymał rozkaz przeprowadzenia rekonesansu przepraw na Bugu; tenże na skutek obsadzenia Nura przez gen. Łubieńskiego, po analizie działalności patroli, podał myśl aby armię przeprowadzić pod Grannem⁴⁹. Również i tu przeprawa nie była wygodna, ponieważ należało przechodzić przez Bug z lewego niższego brzegu na prawy wyższy. Niemalym niebezpieczeństwem dla tej operacji była niedaleka obecność poważnych sił polskich. Jednak, aby działać możliwie szybko Dybicz przystał na tę koncepcję. W tym celu natychmiast nastąpił wymarsz w kierunku Grannego grupy gen. Kizmera w sile brygady ułanów i 2 pułków Kozaków⁵⁰. 20 maja całość sił rosyjskich ruszyła w kierunku przeprawy na Bugu. Jedynie dywizja hr. Pahlena II pozostawała chwilowo na szosie siedleckiej, aby zabezpieczyć wojska Dybicza od strony Warszawy. Tymczasem 21. V przednia straż gen. Ugriumowa przybyła za Kizmerem pod Granne, gdzie do południa budowała stały most na Bugu. Jako pierwsza dokonała przeprawy reszta oddziału Kizmera, następnie korpus gen. Ugriumowa oraz hr. Witt z dywizją kirasjerów.

Do wieczora był już gotów drugi most pontonowy, przez który przeszła II dywizja Szachowskiego. Po przejściu przez rzekę hr. Witt i Ugriumow rozłożyli się na nocleg na drodze do Ciechanowca w Pierlejewie.

Grupie tej następnego dnia, tj. 22. V wydano rozkaz zajęcia Ciechanowca i zaatakowania wojsk gen. Łubieńskiego, znajdujących się w Nurze.

Elementarna troska o tyły armii, idącej na odsiecz Gwardiom, wymagała opanowania tego punktu. Jak ważne dla całości operacji wojsk rosyjskich było wykonanie tego zadania, może świadczyć innymi i to, że grupie tej towarzyszył sam wódz naczelny marsz. Dybicz.

3. Bitwa pod Nurem

Teren, na którym została stoczona bitwa pod Nurem, jest zawarty pomiędzy wsią Zuzela na zachodzie i miejscowością Tymianki na wschodzie, miasteczkiem Nurem na południu i Strękowem na północy. Odległość między Zuzelą a Tymiankami wynosi 7 km, między Nurem a Strękowem 3 1/2 km.

Podstawę tego terenu tworzy rzeka Bug z położonym nad nią Nurem. Sama ta miejscowość była wyborna do obrony od strony południo-

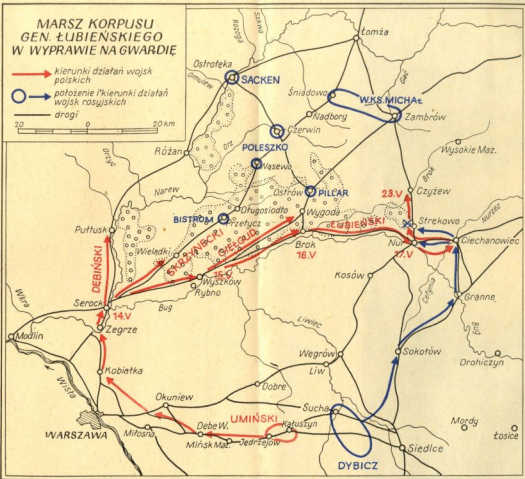
⁴⁷ Czynię to bez głębszej analizy ze względu na to, że całość sił Dybicza nie brała udziału w bitwie pod Nurem.

⁴⁸ Puzyrewski, o. c., s. 299.

⁴⁹ Tamże.

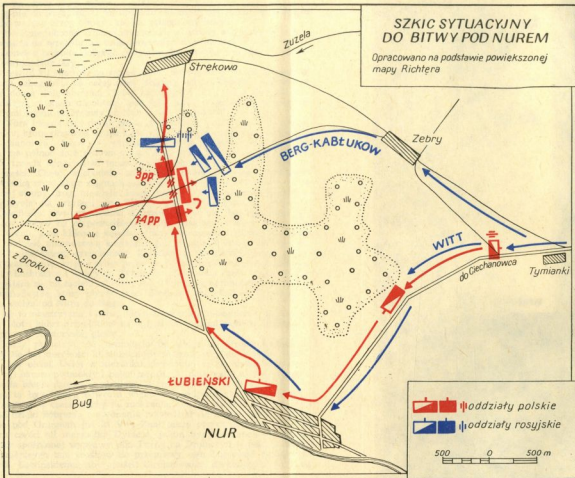
⁵⁰ Barzykowski, o. c., IV, s. 4.

 kierunki działań wojsk polskich
 położenie i kierunki działań wojsk rosyjskich
 drogi



SZKIC SYTUACYJNY DO BITWY POD NUREM

Opracowano na podstawie powiększonej
mapy Richtera



wej. Nie tylko szerokość Bugu broni tu przeprawy, ale przede wszystkim wysoka na około 20 m. skarpa spadająca prostopadłe ku rzece, czyni tę pozycję nie do zdobycia. O jej obejściu nie może być mowy ze względu na dużo wyższy brzeg prawy i mocno zabagniony lewy.

Odwrotnie, obrona samego miasteczka od strony północnej była niemożliwością ze względu na brak poważniejszych przeszkód z tej strony, jak również z powodu dobrego podejścia dla atakujących, jakie tworzyły otaczające Nur lasy.

Dziewięć kilometrów na wschód od Nura wpada od strony północnej do Bugu zabagniona na całej swej długości rzeka Nurzec, stanowiąca bardzo dobrą linię obronną. Toteż kąt między Bugiem a Nurcem był znakomitym rejonem do obrony pod warunkiem obsadzenia, nawet nieznacznymi siłami przeprawy na Nurcu pod Ciechanowcem.

Z Nura biegną trzy drogi: jedna prowadząca w kierunku zachodnim do Broku, którą przybyła grupa Łubieńskiego, druga biegnąca na wschód do Ciechanowca i trzecia — wiodąca niedaleko po przekątnej obu dróg traktat na północ do Strękowa a następnie przez Czyżew do Zambrowa.

Ta trzecia droga dzieli teren walki, oddalony o 2 km od Nura, na dwie części. Część wschodnia odsłonięta, bliżej Strękowa przechodzi w niewielką wyniosłość ciągnącą się aż do tej miejscowości. Pokrywał ją z prawej strony drogi niewielki las sosnowy. W sumie była to doskonała pozycja dla artylerii gen. Witta, która stąd całkowicie panowała nad gościńcem. Owa wyniosłość, z ustawioną na niej baterią, miała decydujący wpływ na niepowodzenie ataku polskiego wzdłuż drogi. Ta część terenu, poza kilkoma kępami olchy, była równa i sucha, co zwiększało zdolność manewrową kawalerii gen. Berga. Wyjście na tyły oddziału Łubieńskiego szwadronów Kabłukowa umożliwiła droga polna, wychodząca mniej więcej prostopadłe na drogę Nur-Strękowo, a wiodąca poprzez Laskowice i Żebry do Tymianek. Zachodnia część terenu walki, rozciągająca się na zachód od drogi Nur-Strękowo, ograniczona jest przez strumień Zuzelę, który płynąc przez Strękowo na południe, wpada 5 1/2 km na zachód od Nura do Bugu.

Jest to płaszczyna równa, silnie zalesiona i zabagniona. Dość duże plamy błot i kałuż przeplatane tu są gęstymi kępami olchy oraz niewielkimi pasami piaszczystej gleby.

Należy zaznaczyć, że równolegle do drogi od strony zachodniej ciągnął się pas szerokości kilkudziesięciu metrów, względnie suchy i słabo porośnięty olchą. Dalej w kierunku zachodnim aż po strumień Zuzelę, teren był bardzo podmokły i pełen zarośli. Od pola walki ukosem poprzez mokradła biegła dróżka wychodząca 3 km od Nura, na drogę Nur-Brok. Dróżka ta była drogą odwrotu większości oddziału gen. Łubieńskiego, zepchniętego w czasie bitwy na mokradła. Jak już mówiliśmy, gen. Łubieński dzięki dobremu rozpoznaniu dowiedział się o dokonywanej przeprawie pod Grannem już 21. V²¹. Znał także przypuszczalny kierunek marszu części sił marszałka Dybicza, jakim był Ciechanowiec. Zaniechawszy spóźnionej wyprawy płk. Turny na Drohiczyn w celu zniszczenia istniejących tam środków do przeprawy, gen. Łubieński wydał rozkaz płk. Lewińskiemu, aby opuścił Ciechanowiec, doskonałą pozycję na

²¹ Pawłowski, o. c., Nr 811.

rzecz Nurzec. Plk Lewiński przygotowywał się w tym czasie do zajęcia Bielska i Brańska dla zniszczenia tamtejszych magazynów. Otrzymałszy powyższy rozkaz opuścił tę miejscowość, pozostając w lesie między Nurcem a Tymlankami, jako osłona korpusu znajdującego się w Nurze. Czynność powyższą wykonał w dn. 21—22. V w nocy⁵². Rosjanie zająwszy Ciechanowiec, tegoż dnia rano i przeciskając się przez wąską groblę wiodącą wśród bagien Nurca w bardzo niebezpiecznym i niewygodnym dla siebie marszu, wychodzili na drogę do Nura. Dochodząc do Tymlanek kolumna gen. Witta zetknęła się tu z dwoma szwadronami polskimi, które po krótkiej utarczce musiały się wycofać.

Rezultatem tego było wzięcie do niewoli dwóch Polaków, którzy potwierdzili wiadomość o obecności grupy Łubińskiego w Nurze.

Od tej pory, idąc w mocno rozciągniętej kolumnie wojska rosyjskie zostały przez swego dowódcę hr. Witta uszykowane do boju. Na czoło wysunięto lekką jazdę, za nią stanęli grenadierzy, a na końcu kirasjerzy. Tak uformowana kolumna rosyjska kontynuowała swój powolny marsz do Nura. Siła tej grupy wyrażała się cyfrą 8,5 tys. bagnętów i szabel oraz 32 dział, w tym 9 1/2 batalionów piechoty i 40 szwadronów jazdy⁵³.

Czoło maszerujących, wychodząc z Tymlanek o godz. 16 natknęło się na osłonę plk. Lewińskiego, pozostającą tu w sile 2 batalionów piechoty i 6 dział⁵⁴.

Dla wyparcia polskiego oddziału z jego stanowiska, Rosjanie przeznaczyli 4 bataliony 1 dywizji grenaderskiej, które dokonały czołowego ataku na las, gdzie znajdowała się większość sił Lewińskiego oraz 4 szwadrony huzarów Sumskich, mające wykonać ruch oskrzydlaający, poprzez obejście lasu od strony Bugu⁵⁵.

Atak grenadierów, prowadzony zresztą bardzo miękko, spotkał się z aktywnym oporem obrońców. Również i manewr huzarów napotkał na silny ogień polskiej baterii 6 dział ustawionej za lasem. Dopiero wprowadzenie do walki 10 dział rosyjskich zmusiło Lewińskiego do wolnego cofania się w kierunku Nura.

Tymczasem gen. Łubiński, mimo otrzymanego już dnia 21. V.⁵⁶ rozkazu kwatery głównej, nakazującego natychmiastowy odwrót w kierunku Zambrowa, nie spieszył się z wykonaniem tego polecenia⁵⁷. Szybka realizacja rozkazu była tu tym bardziej konieczna, gdyż wymienił on Łomżę jako punkt koncentracji sił polskich. Droga do tej miejscowości była niewygodna dla grupy Łubińskiego gdyż biegła ona blisko przepraw i punktów koncentracji wojsk Dybicz.

Wobec ślamazarniej walki Rosjan z batalionami Lewińskiego, Łubiński postanowił odmarsz swej grupy zorganizować w dwóch częściach. Pierwsza pod dowództwem gen. Józefa Kamińskiego, obejmująca 6 batalionów piechoty plk. Zawadzkiego i 17 szwadronów jazdy Jagmina

i Dłuskiego oraz wszystkie wozy i bagaże, miała odmaszerować wcześniej od reszty oddziału, przy czym realizacja odmarszu tej grupy trwała minimum około dwu godzin. W tym czasie gen. Witt poniechał nacisku na oddział plk. Lewińskiego, pozwolił mu oderwać się od swych wojsk i spokojnie odejść do Nura. Po odejściu kolumny gen. J. Kamińskiego i dołączeniu oddziału Lewińskiego, reszta grupy z Łubińskim na czele w sile 5 batalionów piechoty pod gen. H. Kamińskim⁵⁸, 6 szwadronów jazdy z plk. Turno⁵⁹ i 10 dział pozostawała w Nurze do wieczora. Gdy dowódca w powolny, typowy dla siebie sposób organizował odmarsz, Dybicz, będący w kolumnie gen. Witta, wiedząc o pobycie Łubińskiego w Nurze, wpadł w wałęsliwy nietrudny pomysł, aby okrążyć i zniszczyć oddział polski. W tym celu, aby nie przyspieszać odwrotu Polaków z Nura, natarcie na osłonę plk. Lewińskiego prowadzono słabo z pozami niemożliwością walki z tą grupą większymi siłami jak owe 4 bataliony, 4 szwadrony i 10 dział. Następną fazą tego zamierzenia było całkowite przerwanie walki z Lewińskim i pozwolenie na swobodne odejście jego batalionów do Nura. W tym czasie Dybicz oderwał od tyłu kolumny w pobliżu Tymlanek 18 szwadronów kirasjerów gen. Kabłukowa, 6 szwadronów ułanów gen. Barga oraz 12 dział i wysłał je na trasę odwrotu wojsk polskich, tj. na drogę prowadzącą z Nura do Strękowa.

Oddział ten, wychodząc z Tymlanek okrężną drogą, poprzez Łaskowice i Żebry pod osłoną lasu (co znacznie ułatwiało zadanie) czołem swym oparował przeprawę na strumieniu Zuzeli w Strękowie, reszta zaś jazdy wychodziła na drogę do Nura. Tu spotkała się oko w oko z nadchodzącą resztą oddziału gen. Łubińskiego.

Powyższy manewr mógł liczyć na bardzo dobry efekt przede wszystkim ze względu na pokorność dowódcy polskiego. Może świadczyć o tym fakt, że grupa oskrzydlająca Barga-Kabłukowa, idąc polnymi ścieżkami wykonała dwukrotnie dłuższą drogę od kolumny polskiej, idącej znacznie lepszym gościńcem.

Wróćmy teraz do naszego korpusu w Nurze. Gen. Łubiński po ślamazarnym, trwającym kilka godzin wymarszu pierwszej grupy swych wojsk (aby rzekomo dać czas na rozciągnięcie się odchodzących)⁶⁰ dopiero wieczorem o godz. 19 po spaleniu mostu na Bugu, zaczął powoli wycofywać się z Nura z pozostałą częścią swego oddziału. Czoło maszerującej kolumny stanowiły 2 szwadrony strzelców konnych z plk. Zielenką, dalej szedł 14 pułk piechoty z plk. Krasieckim oraz działą kpt. Kołyski i mjrą Żarskiego, za nimi zaś 3 pułk piechoty z gen. H. Kamińskim na czele. Ogón kolumny i jej straż tylną tworzyły pozostałe 4 szwadrony plk. Turny⁶¹.

⁵² Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830—1831*, Warszawa 1930, podaje liczbę 4 batalionów. Właściwym autorem tej cyfry jest kpt. Zabłocki. Natomiast sam gen. Łubiński (patrz Pawłowski, o. c., Nr 833) podaje cyfrę 5 baonów, potwierdzają to inne źródła, jak Sierawski i Modelewiec. Ponieważ stany liczebne batalionów 3 pułku piechoty były zmniejszone mniej więcej o 1/3, gdyż z nich rekrutowali się posterunki w Wyszkowie, Broku, Kaczkowie, Zabłocki dopasował liczbę do stanu liczebnego pułku i podał cyfrę 2 batalionów.

⁵³ 2 szw. 5 pułku strzelców konnych, 2 szw. 7 pułku ułanów, 2 szw. pułku Legii litewsko-ruskiej.

⁵⁴ Lewiński, o. c., s. 54.

⁵⁵ Sierawski, o. c., s. 209.

⁵⁶ Tamże, Nr 812.

⁵⁷ Puzyrewski, o. c., s. 261.

⁵⁸ Pawłowski, o. c., Nr 897.

⁵⁹ Puzyrewski, o. c., s. 261.

⁶⁰ Pawłowski, o. c., Nr 807.

⁶¹ Łubiński tłumaczył później, że powodem opóźnienia było czekanie na podjazd por. Tytusa Potockiego wysłanego do Siewowron.

Dowódca korpusu, biorąc pod uwagę niczym nie zakłócony odmarsz kolumny J. Kamińskiego, uważał zapewne, że jest to dostateczne świadcstwo bezpieczeństwa drogi do Czyżewa i zaniechał wysłania jakiegokolwiek patrolu, który by ubezpieczył marsz reszty oddziału. Tymczasem, przeszedłszy odcinek drogi liczący ok. 400 m., a prowadzący do Broku, wojska polskie skłębły w prawo i wyszły na drogę do Czyżewa, wiodącą między dwoma lasami. Po przejściu ok. 2 km kolumna wyszła na teren odsłonięty. Z prawej strony posyłano tętent kopyt konskich kirasjerów Kablukowa, który rozwijał swe szwadrony.

Polacy maszerowali dalej, ale zbliżając się do Strękowa natknęli się na stojących wzdłuż drogi Rosjan. Grupa Berga sprawiła swe szyki na bardzo wygodnym do szarży terenie.

Rubież rozwinięcia Rosjan stanowił tylny skraj płaszczyzny zawartej między rzadkim lasem sosnowym, a mokradłem porośniętym olchą, przeciętą przez drogę. Jest to płat względnie suchego terenu. Polacy wychodząc spodziędzy dwóch lasów musieli wejść na tę płaszczyznę, stając się tym samym łatwym celem dział rosyjskich, ustawionych po prawej stronie drogi na końcu nieporośniętego terenu. Pozycję tę stanowił początek małego wzniesienia, ciągnącego się aż do samego Strękowa.

Gen. Berg większość swych sił ustawił równolegle do drogi prowadzącej do Nura, na suchym pasie ziemi, co zwiększało zdolność manewrową jazdy. Idący traktem Polacy musieli niejako przedelflować wzdłuż tej linii.

Lewe skrzydło oparte o kępy olchy zajął Starodubowski pułk kirasjerów, środek Nowogrodzki pułk kirasjerów, dalej ukosem do drogi pułk kirasjerów Wojennego Znaku, którego część w liczbie 2 dywizjonów ustawiła się po lewej stronie drogi, stanowiąc prawie skrzydło wojska oparte o lasy. Pozycja na której musieli manewrować i bić się Polacy, była ze wszech miar niedogodna.

Droga do Strękowa była zamknięta przez kirasjerów i absolutnie panująca nad nią baterią rosyjską. Z lewej strony znajdowały się mokradła, z prawej kirasjerzy. Nie można było pozwolić sobie na wyparcie jazdy przeciwnika nie tylko ze względu na dobrą pozycję, jaką zajmowała oraz szczupłość kawalerii przy kolumnie polskiej, ale również z uwagi na to, że wymagało to sporo czasu, w którym mogły nadciągnąć siły główne Dybica.

Gen. Łubiński w tej ciężkiej sytuacji miał dwa wyjścia. Jedno to próba wycofania się drogą Nur-Ostrów i szukania przez to miasteczko połączenia z siłami głównymi. Drugie, bardzo trudne do wykonania, to próba przebiecia się do Czyżewa natarciem wzdłuż drogi do Strękowa. Łubiński wybrał tę drugą koncepcję.

Pierwsze wyjście miało te dobre strony, że Rosjanie idąc za kolumną polską, musieli zejść ze swych dogodnych pozycji, tym samym tracąc swój największy atut.

Możliwość użycia artylerii w tej sytuacji byłaby znikoma, a pościg Berga przy małych ilościach piechoty nie był groźny dla Polaków. Łubiński jednak musiał zapewne w tej chwili uświadomić sobie, że uprzednie zwolnienie nacisku na osłonę plk. Lewińskiego przez gen. Wittę, było jednym z manewrów, celem okrażenia jego oddziału. Mając to na względzie zdawał sobie sprawę, że cofając się drogą skąd przyszedł,

natknąć się na wojsko rosyjskie, które było w styczności z Lewińskim⁶² i zostanie wzięty w dwa ognie.

Za słuszością decyzji gen. Łubińskiego o próbie przebiecia się, może świadczyć także to, że w momencie zetknięcia się z grupą Berga-Kablukowa oddział nasz miał przewagę liczebną. Polacy liczyli ok. 3800 bagnetów i szabel, Rosjanie ok. 3400. W takim układzie sił, gdy nieco przeważający liczebnie Polacy byli w nieporównanie gorszej pozycji terenowej, nastąpiła pierwsza, krótka zresztą, faza bitwy. Odnosi się to do czasu, w którym walkę toczono tylko z jazdą Berga i Kablukowa. Dodatkowym elementem, poważnie utrudniającym walkę obu stronom, była zapadająca noc. Gen. Wittowi sprawiło to trudności w pościgu, a wojskom polskim przysparzało kłopotów przy szukaniu przejść przez zarośnięty i zabagniony teren.

Spotkanie obu wojsk zaczęło się od misji gen. Berga⁶³, który w roli parlamentarzysty z trębaczem zbliżył się do kolumny polskiej, i w rozmowie z Łubińskim, przy której byli obecni gen. H. Kamiński, plk. Turno, plk. Lewiński i inni oficerowie sztabu, przedstawił położenie naszego oddziału jako beznadziejne, a obronę w kompletnym okrażeńiu, jako pozbawioną najmniejszego sensu. Łubiński, widząc stanowcze oburzenie otaczających go żołnierzy, na propozycję kapitulacji odpowiedział, że Polacy potrafili się przebić.

General Berg odjeżdżając dał znak baterii, która zaraz sypnęła na Polaków kartaczami. Dowódca oddziału polskiego, widząc ustawienie przeciwnika, dał rozkaz formowania się piechoty w czworoboki batalionowe.

Pierwszy uformował się idący jako pierwszy 14 pułk piechoty z plk. Kraskim i zajął pozycję na prawo od drogi, tak, iż mógł zasłaniać przed atakami jazdy rozwijającą się arterię i formujący się 3 pułk piechoty pod wodzą gen. H. Kamińskiego.

Aby dać czas do ustawienia się piechocie, idące w czoło dwa szwadrony strzelców konnych plka Zielonki uderzyły na osłaniających działa kirasjerów gen. Kablukowa⁶⁴.

Oddziałek ten sprawiwszy zryk pod ogniem dział przeciwnika, widząc, że palaszniki niewiele będzie można zrobić, chwycił za karabinki i ogniem z bliska przy zetknięciu się z nieprzyjacielem, stracił z koni kilku kirasjerów.

Rosjanie widząc niebezpieczeństwo grożące ich baterii, wykonali ruch oskrzydłujący nasze szwadrony. Uczynił to Nowogrodzki pułk kirasjerów, zajmujący centrum pozycji oddziału gen. Berga.

Zagrożeń z boku strzely konni Zielonki wycofali się. Ruch ten został wykonany w luce powstałej między uformowanym już czworobkiem Kraskiego, a ustawiającym się 3 pułkiem. Cofając się szwadrony dołączyły się do pozostałych czterech, które tworzyły tylną straż oddziału polskiego, pod ogólnym dowództwem plk. Turny.

W tym czasie Polacy zdążyli uszykować się do walki. Mówiłem już

⁶² Tokarz, o. c., s. 426, twierdzi, że gen. Łubiński powinien wycofać się tą drogą i zrezygnować z próby przebiecia się.

⁶³ Mierostawski, o. c., s. 355; Prądzyński, o. c., t. II, s. 629.

⁶⁴ Sierawski o. c., s. 208.

o zajęciu stanowiska przez pułk Krasickiego; należy do tego dodać, że żołnierze tej jednostki nie brali jeszcze udziału w walkach, a w znacznej mierze uzbrojenie ich stanowiły kosa, co wybitnie obniżało siłę ogniową, tak potrzebną w sytuacji, gdzie trzeba było odparcia ataki jazdy. Centrum zajęła działka kpt. Kofyski i mjr. Zarskiego, a komendę nad całą częścią artylerii objął ppłk Nejmanowski. Lewe skrzydło sztyku polskiego stanowił czworobok 3 pułku piechoty. Jednostkę tę tworzył stary i wypróbowany w bojach żołnierz. Na tyłach sztyku stanęła jazda. W takim ustawieniu, idąc za koncepcją strony polskiej, główną siłę uderzeniową kolumny polskiej stanowił doskonały 3 pułk. Miał on bardzo trudne zadanie: atakiem wzdłuż drogi do Strękowa, poprzez kirasjerów i pod bokiem baterii, otworzyć wyjście z potrzasku całego wojska. Było to jedyne wyjście z sytuacji.

Gen. Łubieński zorientował się, że bezpośrednie natarcie wzdłuż drogi ma niskie szanse powodzenia, przede wszystkim z uwagi na ogień dział przeciwnika, które operując na stosunkowo dobrej pozycji całkowicie panują nad drogą. Wobec powyższego 1 batalion 3 pułku wykonał ruch w lewo celem zajęcia lasu, o który opierało się prawe skrzydło wojsk Berga, aby lewym jego skrajem, po wąskim pasie łąk, przejść obok pozycji nieprzyjaciela.

Mimo nocy Rosjanie ruch ten spostrzegli, a ich dywizjon i dwa działka wysunęły się w prawo, blokując Polakom wyjście z lasu⁶⁶. Ponieważ przejście między skrajem lasu a bagnem było dosyć wąskie, powyższe siły były wystarczające aby uniemożliwić manewr polski. Po tym niepowodzeniu Polacy ruszyli naprzód drogą do Czyżewa. Po wymianie ognia artylerii, co ze strony polskiej nie mogło wyrządzić wiele szkody Rosjanom, 14 pułk przyjął dwa ataki kirasjerów Nowogrodzkiej; młodzi żołnierze mimo debiutu odparli szarżę, nie tylko jednoszeregowym ogniem karabinowym, ale i w walce wręcz; odparci Rosjanie zasiecliili pole zabitymi.

Do ataku na tę jednostkę dołączył się pułk Starodubowski kirasjerów, stanowiący lewe skrzydło Rosjan. Płk Turno, widząc sytuację w której groziło załamanie 14 pułku, wykonał szarżę kawalerii na kirasjerów. Ze względu na bezpieczeństwo tyłów atak ten został wykonany przez dwa szwadrony, bowiem na drodze z Nura zaczęła pojawiać się jazda gen. Witta. Niemniej temu przedsięwzięciu towarzyszyło powodzenie. Cały pułk⁶⁷ party przez jazdę polską znalazł oparcie w drugiej linii, jaką stanowił Nowoarchangielski pułk ułanów. Wobec kilkakrotnej przewagi ostatecznie dwa szwadrony polskie zostały odparte.

Równocześnie dwa bataliony 3 pułku uisłowały atakiem uitorować drogę broniąną przez pułk kirasjerów Znaku Wojennego, nie osiągnęły jednak powodzenia. Decydujący wpływ na to miał ogień dział rosyjskich. Tymczasem jazda rosyjska, po odparciu szarży i odpowiednim przegrupowaniu, wykonała kolejne uderzenie na czworobok 14 pułku. Do akcji tej został wprowadzony Nowogrodzki pułk kirasjerów, Nowoarchangielski pułk ułanów, będący do niedawna w drugiej linii oraz część pułku Starodubowskiego.

⁶⁶ Puzyrewski, o. c. s. 262.

⁶⁷ Pawłowski, o. c., Nr 899.

Pod naporem tej szarży żołnierze 14 pułku, wobec braku odpowiedzi siły ogniowej, jakiej nie mogły dać kosa, zaczęli cofać się na drogę, coraz bardziej spychani na mokradła.

Krytyczne położenie próbowała jeszcze raz ratować jazda. Atak jej wykonany na Starodubowski pułk kirasjerów⁶⁸, który poprowadził Łubieński i ppłk Skarzyński⁶⁹, musiał być przerwany na skutek pojawienia się dalszych oddziałów gen. Ugrumowa. Wytworzona sytuacja była dla Polaków nader krytyczna. Ruch do przodu nie tylko że został wstrzymany, ale torując drogę 3 pułk sam teraz musiał odparcia pod ogniem baterii szarżę pułku kirasjerów Znaku Wojennego⁷⁰. 14 pułk cofał się pod naporem jazdy. Grozę położenia dopełniało pojawienie się Rosjan od strony Nura, co bez reszty zatrudniało polską kawalerię.

Żołnierze 14 pułku w ciemnościach przypieczy do błot, odnaleźli ścieżkę prowadzącą wśród bagien Oltarzy do Zuzeli⁷¹. Pierwszy na nią wszedł mjr Jastrzębski ze swym batalionem⁷². W tym czasie zaczęła się cofać artyleria polska; uległa ona ogólnemu chaosowi, jaki wdarł się w szeregi polskie a dotyczyło to i baterii konnej kpt. Kołyski, dotąd dzielnego oficera. Kazał on odciąć konie od dział i wraz z kanonierami rzucił się do ucieczki. Ale idący za nimi piechurzy mjr. Małowski sami zaprzegli się do dział, które ciągnęli poprzez błota i laski, aby potem oddać je baterii płk. Nejmanowskiego, który przycepił je do swych i uprowadził dalej. Jedno działo zdemontowane ugrzęzło w błocie i ofiarni żołnierze ocalić go nie byli w stanie.

Postawiony przed takim rozwojem wydarzeń i nie mający na nie wpływu, gen. Łubieński, za radą szefa sztabu płk. Lewińskiego, rozkazał by żołnierze cofający się przez zarośla i błota, okrężną drogą poza prawym brzegiem rzeczki Zuzeli wyszli na drogę do Czyżewa. Sam zaś z trzema batalionami 3 pułku postanowił się przebić poza zarośłami biegnącymi równoległe do drogi. Od tego momentu losy tych grup na kilka godzin rozchodzą się.

Pierwsza grupa — to piechota płk. Krasickiego oraz kawaleria mająca osłaniać odwrót. Ogólne dowództwo zostało powierzane przez Łubieńskiego płk. Turno, który z jazdą cofał się na końcu. Na skutek bagnistego i lesistego terenu oraz ciągłej walki z nieprzyjacielem, grupa ta ulegała nieładowi i rozproszeniu. Poszczególne oddziały ostrzegając się wyszły na drogę do Broku. Tu wdarły się między piechotę a jazdę polską szwadrony kirasjerów św. Jerzego; pułk ten był rozwinięty na drodze do Zuzeli i oczekiwał na niedobitki naszych wojsk, mających uciekać do Nura⁷³. Obecnie nie mogąc się takowych doczekać, zdezorientowany nieprzewidziana sytuacja wprowadził tylko nieliczne swoje szwadrony do udziału w pościgu za Polakami.

Prawdopodobnie ze względu na ogólną dezorganizację i zapadające ciemności nie pozwalające na dokładne określenie kierunku cofania się

⁶⁸ Puzyrewski, o. c. s. 262.

⁶⁹ Atak przeprowadzono 2 szwadronami. Reszta kawalerii z płk. Turno broniła tyłów od strony Nura przed wkraczającymi do walki oddziałami gen. Ugrumowa.

⁷⁰ Puzyrewski, o. c. s. 262.

⁷¹ Mierosławski, o. c. s. 355.

⁷² Modzelewski, o. c. s. 359.

⁷³ Mierosławski, o. c. s. 356.

większości sił gen. Łubieńskiego, Dybicz nie mógł uzyskać zbyt dobrych wyników akcji kawalerii. Powszechna mieszanina naszych oddziałów, w kompletnych już ciemnościach opędzających się z tyłu i z boku a nie raz i z przodu przed Rosjanami, składała się na końcowy obraz bitwy. Nic też dziwnego, że niektóre grupki uległy panice i uciekały o wiele dalej, niż wymagała tego potrzeba.

O powyższym może świadczyć fakt, że adiutant H. Kamińskiego Modzelewski z kilkoma ludźmi dotarł aż do Broku⁷⁵. Gros jednak sił polskich, cofając się traktem do Broku, dotarło do Zuzeli. Miejscowość ta położona w kącie, jaki tworzy wpadająca do Bugu rzeczka Zuzela, była dobrą pozycją obronną dla oddziału pika Turny, tym bardziej że wieś Zuzela leży na nieco wyższym brzegu rzeczki o tej samej nazwie. Dzięki temu Polacy, osiągnąwszy wyżej opisany punkt, po zniszczeniu za sobą mostku na Zuzeli, uwolnili się ostatecznie od pogoni rosyjskiej. Tu już w poczuciu własnego bezpieczeństwa nasi oficerowie przystąpili do zbierania swoich rozproszonych oddziałów. Toteż po jakim takim uformowaniu się i wypoczynku, grupa ta całkowicie zabezpieczona strumieniem Zuzela, idąc jej prawym brzegiem okreśną drogą, dołączyła do reszty oddziału Łubieńskiego na drodze Strękowo—Czyżew.

Druga grupa oddziału Łubieńskiego, tzn. 3 bataliony 3 pułku z Henrykiem Kamińskim i Łubieńskim na czele, podjęła próbę przebiecia się poza krzakami biegnącymi wzdłuż frontu, tzn. drogą, której utworzenie było celem manewru na początku bitwy.

Obecnie nieprzyjaciel zaangażowawszy większość swych sił w walkę i pościg za 14 pułkiem uległ wrażeń, że nie ocalała żadna zdolna do działania jednostka polska. Również i artyleria Witta, dzielnie wspierająca jazdę, widząc bezcelowość dalszego ognia powoli umilkła. Rosjan nie uważali na kierunek jaki wybrał 3 pułk, aby wyjść na drogę do Czyżewa. Wobec takiej sytuacji 3 pułk, ostrzeliwując się niecierpliwą grupą nacierających Rosjan, dotarł do Strękowa w miejscu, gdzie strumień Zuzela skręca na południe.

Wychodząc na drogę do Czyżewa z zarośli Polacy natknęli się na grupę piechoty nieprzyjaciela, chroniącą mostek na Zuzeli. Mimo ognia żołnierze 3 pułku w walce na bagnety zmusili piechotę Witta do ucieczki, opanowując tym samym tak cenną przeprawę. Dalej obyło się bez przygód, a na drodze do Czyżewa nastąpiło spotkanie obu grup zmuszonych bitwą do obrony różnych dróg prowadzących do koncentracji po walce.

Przybywszy do Czyżewa 23.V o godz. 3 rano Łubieński zastał tam większą część swego korpusu pod gen. Józefem Kamińskim, który wcześniej wyszedł z Nura i nie brał najmniejszego udziału w walce.

Poczekawszy tu parę godzin na resztę ścigających rozbitków, gen. Łubieński ok. godz. 16 był już w Zambrowie. Naucony smutnym doświadczeniem Nura wykazał tu większą tendencję do szybkich posunięć niż uprzednio. Biorąc pod uwagę dobre walory obronne pozycji pod Czyżewem, tym razem pośpieszył był rzeczą zwycięską.

Tu uzyskano bezpośrednią styczność z główną armią polską i odtąd korpus stanowił jej straż przednią. Straty polskie pod Nurem wyniosły

90 zabitych i rannych i 150 wziętych do niewoli oraz 1 działo i 2 jaszczki. Straty strony przeciwej, według danych rosyjskich, wynosiły 90 ludzi zabitych⁷⁶. Prądziński wyrażał przekonanie, iż bezskuteczne ataki na czworoboki polskie spowodowały, że straty oddziału gen. Witta dorównywały polskim⁷⁷.

W spotkaniu pod Nurem odznaczyli się: gen. H. Kamiński prowadzący 3 pułk piechoty, dowódca 14 pułku płk Krasicki oraz pułkownicy Lewiński i Turno. Pierwszy jako szef sztabu był faktycznym autorem wszystkich posunięć taktycznych w czasie bitwy, drugi dobrze dowodził strażą tylną. Wyróżnili się także majorowie: Żarski, Mostowski i Jastrzębski.

4. Możliwości i ocena działań grupy gen. Łubieńskiego w wyprawie na Gwardię

Dobry strateg gen. J. Prądziński, który według słów Barzykowskiego przedkładał czynność ładującą nad beczynność⁷⁸, podejmując dobry pomysł zniszczenia Gwardii, był ostatecznym autorem tego przedsięwzięcia.

Wyprawa na gwardię, niestety, nie była operacją dobrze pomyślaną. Jej zasadniczym mankamentem stanowił zły wybór kierunku uderzenia. Działania polskich sił głównych winno być nie „traktem furmańskim”, a szosą Wyszków—Ostrów do Zambrowa⁷⁹. Dawało to siłom polskim możliwość szybszego dopadnięcia Gwardii i zmuszenia jej do odwrotu w kierunku dla niej bardzo niewygodnym — na Łomżę.

Naczelne dowództwo polskie, maszerując po tej drodze, mogło mieć lepszą łączność z korpusem gen. Łubieńskiego, a tym samym szybką informację o ruchach wojsk feldmarsz. Dybicza. Istniała także wówczas możliwość wykorzystania wojsk gen. Łubieńskiego dla wzmocnienia sił głównych.

Plan rozbitcia Gwardii w postaci przyjętej do realizacji, pomimo że został dobrze wykonany przez Ignacego Prądzińskiego w jego początkowej fazie, był w zasadzie planem operacji przeciwko oddziałowi gen. Sackena⁸⁰, a nie planem pobicia wojsk w. ks. Michała⁸¹.

Również już w stadium prac sztabowych czynności korpusu Łubieńskiego wykazywały pewne niedociągnięcia. Wyplывало to oczywiście z założeń operacji na Gwardię — zakładając sukces nad częścią wojsk rosyjskich, chciało osiągnąć skutki równe zwycięstwu nad całością wojsk przeciwnika. Ofensywa przeciw wojskom Ks. Michała winna była być częścią szerszej pomyślanej planu rozbitcia wojsk Dybicza, a nie li tylko operacją przeciwko samej Gwardii.

⁷⁵ Pawłowski, o.c., Nr 899.

⁷⁶ Na skutek zniszczenia akt parafialnych w Nurze w czasie ostatniej wojny, nie można stwierdzić ilości grzebanych w tym czasie na miejscowym cmentarzu, wysokość strat jest więc trudna do ustalenia.

⁷⁷ Barzykowski, o.c., s. 37.

⁷⁸ Pierwszy zwrócił na to uwagę F. Smitt, *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Kriege in den Jahren 1830—31*, Berlin 1839—1846.

⁷⁹ Inna sprawa że W. Ks. Michał poparł błędy dowódcy polskiego, przesuwając swoje wojska pod Śniadów. Gdyby wycofał się w kierunku Białegostoku, dając rozkaz Sackenowi, aby przesunął się pod Łomżę, uderzenie polskie trafiłoby w próżnię.

Powyższe było przyczyną, że spostrzeżono w rzecze Bug tylko przeszkodę, dzielącą Dybica od Gwardii, a przeoczono doskonałe walory pozycji nad tą rzeką. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały prawy brzeg Bugu jest wyższy od lewego od Serocka aż po Brześć, toteż przyjęcie tej bitwy w każdym niemal punkcie z góry skazywało Rosjan na porażkę, nawet w starciu z kilkakrotnie mniejszymi siłami strony polskiej.

Poważnym błędem był również brak precyzyjnego opracowania współpracy między grupą Łubińskiego a grupą gen. Umińskiego⁷⁹. Działania tej drugiej grupy należało zsynchronizować z działaniami sił głównych w ściślejszy sposób niż to uczyniono. Nietrudna do przewidzenia była sytuacja, że z chwilą odmarszu sił polskich z widel Bugu-Narwi istniejące potencjalna możliwość, że wojska Dybica mogą być skierowane na stolicę. Taki rozwój wydarzeń wyznaczał grupie gen. Łubińskiego pierwszorzędną rolę. Wojska tej grupy, operując wzdłuż Bugu, mogły bardzo łatwo wyjść na tyły przeciwnika z jednoczesnym zabezpieczeniem przepraw dla całosci sił polskich.

W sytuacji, w której Dybicz szukał połączenia z W. Ks. Michałem, Umiński idąc jego śladem, mógł wejść w kontakt operacyjny z Łubińskim. Łącząc swe siły i umiejętnie korzystając z okoliczności byli bardzo niewygodni dla nieprzyjaciela.

Równocześnie siły główne po pokonaniu Gwardii (co było założeniem operacji) mogły dokonać koncentracji nad Bugiem. Taki bieg wydarzeń byłby równoznaczny z wycofaniem się Dybica z Królestwa, a w wypadku wydania przezeń bitwy Polacy mieli duże szanse na zwycięstwo. Gdyby powyższe elementy uwzględniła operacja polska, wysłanie korpusu Łubińskiego w tak stosunkowo wysokiej sile 12 tys. ludzi nie było błędem, do którego tak skwapliwie przyznaje się Prądzyński⁸⁰.

Oczywiście zadanie obserwacji rosyjskich sił głównych mogły z powodzeniem wykonać siły kilkakrotnie słabsze.

Z kolei przystąpimy do omówienia działań gen. Łubińskiego. Już sam marsz korpusu do Nura według Prądzyńskiego⁸¹ kontynuowany w wielkim bałaganie, pozbawiony wszelkich ubezpieczeń, był przyczyną przedwczesnego wykrycia oddziału przez Rosjan będących w Nurze. Prądzyński zarzuca także Łubińskiemu brak umiejętności użycia elementarnych zasad konstrukcji straży przedniej, według których winna się ona składać z wszelkich rodzajów wojsk, w tym z dział. Brak ich tłumaczył niepowodzenie płk. Lewińskiego w spotkaniu z nielicznym oddziałem Nazinowa na drodze do Tymianek.

Niestety, powyższe insynuacje najpoważniejszego rzeczoznawcy-kry-

⁷⁹ Gen. I. Prądzyński uważa, że w momencie wymarszu wojsk marsz Dybica spod Siedlec dla połączenia się z Gwardią, gen. Umiński wykorzystując korpus gen. Paca i oddział gen. Chrzanowskiego pod Zamostkiem, winien zniszczyć korpus nieprzyjacielski gen. Kreutza stacjonujący w Lubelskiem. Pomimo to, że pomyślał o powie Kreutza w takiej sytuacji miał duże szanse realizacji, słuszność jego budzi pewne wątpliwości. Dla strony polskiej, słabszej liczebnie, jednoczesne działanie w dwóch kierunkach (Zambrów i Lublin) powodowało rozproszenie sił i nie prowadziło do zdecydowanej przewagi wojsk na żadnym z kierunków operacyjnych.

⁸⁰ Prądzyński, o. c. t. IV, s. 531: „jako dobry teoretyk wojakowy i jeszcze lepszy publicysta gen. Prądzyński wołał przyznać rację krytykującemu skład grupy Łubińskiego niż uznać zasadnicze błędy operacji, której był autorem.

⁸¹ Prądzyński, o. c. t. II, s. 542.

tyka wojny 1830–31 roku, pod adresem Łubińskiego stoją w kolizji z relacjami uczestników działań korpusu, tj. Lewińskiego, Sierawskiego, Modzelewskiego, Zabłockiego i innych. Żaden z nich nie krytykuje zażęcia Ciechanowca, wszyscy są zgodni, że wyprawa na jego małąką załogę była dobrze pomyślana i wykonana. Na marginesie tego poczynię jednak uwagę, że Łubiński robił to stanowczo zbyt późno, gdyż aż 20 maja; zważywszy że zajął Nur 17. V, przesiedział on tu beczynnie aż 2 dni, mimo że instrukcja dana mu 15. V⁸² polecała wyraźnie pośpiech. Takiego postępowania nie nie tłumaczy. Co do swej roli głównej, jaką była obserwacja wojsk przeciwnika, Łubiński wywiązywał się bardzo dobrze. O szybkich i aktualnych wiadomościach, które dostarczał, może świadczyć w zupełności zestawienie raportów, jakie zamieścił w swym zbiorze źródeł Br. Pawłowski. Te wiadomości wcześnie i dokładnie były ważnym elementem, wpływającym na posunięcia polskich sił głównych, które doprowadziły do zamknięcia Gwardii pod Śniadowem. Ale tak dobra znajomość posunięć przeciwnika nie wpłynęła w najmniejszym stopniu na kontrakcję Łubińskiego. Toteż jego zachowanie w Nurze spotkało się z ostrą krytyką współczesnych mu ludzi⁸³. Uwagi te wzięte każda z osobna mają zupełnie inną wagę gatunkową.

Prądzyński⁸⁴, szukając winowajców klęski ostrołęckiej zarzuca Łubińskiemu nieznieszczenie magazynów w Brańsku i Bielsku, które z kolei w następnym rozwoju działań żywiły armię przeciwnika w jego marszu na nasze siły główne.

Generalny kwaterymistrz wysnuwa z tego wniosek, że postępowanie Łubińskiego znacznie przyspieszyło klęskę naszych wojsk w wyprawie na Gwardię. Oskarża go również o to, że nie pozwolił tej czynności wykonać zdążającemu tam Chłapowskiemu. Gen. Krukowiecki⁸⁵ zarzuca Łubińskiemu to, że zwracając uwagę na podrzędne wyprawy, jakimi były Brańsk i Bielsk, rozpraszał niepotrzebnie swe siły i zainteresowania. Natomiast jego zdaniem należało swój oddział rozstawić tak, aby móc przeszkodzić przeprawie Dybica przez Bug i zmusić go do szukania połączenia z gwardią aż przez Brześć, co w zupełności ratowało armię polską. Krukowiecki uważa swe popiera dobrą pozycją obronną Bugu i na tej podstawie dochodzi do wniosku, że tylko obrona tej linii winna koncentrować uwagę Łubińskiego.

Chłapowski⁸⁶, w uwagach natury ogólniejszej, stwierdza, że nie spodziewał się on innego rozwoju wydarzeń jak to, że Umiński idąc śladami Dybica z chwilą jego przeprawy przez Bug pójść się z Łubińskim w Nurze. Obaj dysponując poważnymi siłami będą bronili pozycji na Nurcu w Ciechanowcu. Da to czas do koncentracji wszystkich sił polskich, które w tym rejonie poszukują rozstrzygnięcia z całą potęgą rosyjską.

Co do pierwszego głosu krytyki jest on słuszny, gdyż Łubiński miał wyraźny rozkaz likwidacji magazynów w Brańsku już 20. V.⁸⁷ Jak wie-

⁸² Pawłowski, o. c., Nr 757.

⁸³ Wszyscy następni historycy rozwijali uwagi i spostrzeżenia tych osobistości.

⁸⁴ Prądzyński, o. c. t. II, s. 622.

⁸⁵ Bibl. U. W. Papiery Krukowieckiego, T.N.W., vol. 37.

⁸⁶ D. Chłapowski, Pamiętniki, Poznań 1899, s. 56.

⁸⁷ Pawłowski, o. c., Nr 798.

my, podobny rozkaz otrzymał również Chłapowski. W rezultacie późnie winę za niewykonanie rozkazu generałowie zrzucali nawzajem na siebie. Trudno powiedzieć co ustalili podczas spotkania w Nurze, w każdym bądź razie Łubiński później usiłował to zadanie wykonać, co bez reszty świadczy o jego winie. Tu pewnie zdziwienie wywołuje pamiętnik gen. Chłapowskiego, który wyraźnie mówi o zajęciu Bielska i likwidacji tamtejszego magazynu⁸⁸.

Słuszne uwagi Krukowieckiego nie mogą być tylko oskarżeniem samego Łubińskiego. Ten podczas swego pobytu w Nurze otrzymał tylko wyraźny rozkaz co do zniszczenia mostów w Drohiczyźnie i Grannem, których tam zresztą nie było. Jeśli chodzi o tę ostatnią miejscowość byłoby to nawet trudne do wykonania nie tylko ze względu na oddział rosyjski, stacjonujący w Krzemieniu naprzeciw Grannego, ale przede wszystkim dlatego, że oddziały polskie nie mogły być tam wcześniej jak 20 wieczorem i mogły spotkać już niedaleko przeprawy oddział gen. Kizmera. Toteż mimo doskonałej pozycji na prawym brzegu Bugu, zadanie to nie mogło być wykonane przez mniejsze siły jak 1/3 ludzi całego korpusu. Polecenia jednak płynące do Nura z kwatery głównej z reguły zabraniali Łubińskiemu angażowanie poważnej części wojska przeciw siłom nieprzyjaciela, a zalecali jedynie obserwację i ruch wtęczy w kierunku sił głównych. Toteż instrukcje zalecające działania małymi podjazdami w wysokim stopniu paraliżowały działalność i bez tego polowego Łubińskiego.

Biorąc pod uwagę powyższe należy stwierdzić, że krytyka Krukowieckiego adresowana do Łubińskiego, jest po części oskarżeniem naczelnego dowództwa, które było doskonale poinformowane o położeniu tej grupy.

Do słusznych uwag gen. Chłapowskiego nie będę czynił komentarzy, gdyż wykorzystałem je na początku rozdziału. Z chwilą gdy Skrzynecki i Prądzyński stwierdzili już że wyprawa na Gwardię jest chybiona i mieli jednocześnie wiadomość dnia 21.V o przeprawie Rosjan przez Bug, ich decyzje winne były iść w kierunku opóźnienia połączenia oddziałów armii rosyjskich. Taki rezultat można było bardzo łatwo osiągnąć, wykorzystując do tego celu silny korpus Łubińskiego. Wystarczyło wydać rozkaz, aby wojska tej grupy skoncentrowały się pod Ciechanowcem i broniły tamtejszej przeprawy na Nurcu. Pozycja ta jest bardzo wygodna. Ustawiając swe siły po drodze do Nura przy wylocie długiej grobli prowadzącej wśród bagien do Ciechanowca, było ich aż nadto, aby obronić się przed 9-tysięczną kolumną gen. Witte. Dybicz musiałby zaangażować w walkę całość swych sił, ale i te w ataku czołowym miałyby nikłe szanse powodzenia. W takiej sytuacji spędzenie Łubińskiego wymagałoby dużego manewru okrążającego bagna Nurca. Wszystko to razem wzięte dawało cenny czas siłom polskim do powzięcia rozsądnych decyzji, dotyczących ewentualnego odwrotu na Warszawę lub koncentracji ich pod Ciechanowcem dla przyjęcia bitwy w miejscu, gdzie przewaga pozycji byłaby olbrzymim atutem dla Polaków.

W razie cofnięcia się na Warszawę naszych sił głównych nie zachodziła obawa o losy korpusu Łubińskiego, albowiem drogi odwrotu były

⁸⁸ Chłapowski, o.c.

o wiele krótsze od ewentualnych dróg pociągu. Mógł on się wycofać spokojnie albo drogą, którą przyszedł, tj. przez Brok, albo też przechodząc przez most na Bugu w Nurze, znajdował tam bezpośrednią styczność z grupą gen. Umińskiego.

Oczywiście taka sytuacja, w której Dybicz pomaszzerowałby na Bielsk, pomimo obecności naszych wojsk w Ciechanowcu, jest wykluczona⁸⁹. Świadczy o tym logika późniejszych wydarzeń, gdzie Rosjanie mając bez walki Ciechanowiec, który i tak poważnie osłaniał skrzydło ich wojsk, dążyli mimo wszystko do wypłoszenia Łubińskiego z Nura. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Prądzyński⁹⁰ w tym czasie nosił się z pomysłem zajęcia pozycji obronnych pod Łomżą; zamysłał on skoncentrować tu wszystkie siły polskie biorące bezpośredni udział w wyprawie na Gwardię, by stąd w oparciu o Litwę, zagrażał zależnie od okoliczności, skrzydłom lub tyłom armii rosyjskiej. Pomysł ten był zresztą bardzo ryzykowny wobec niedawnego fiaska operacji polskiej.

Zadaniem mojej pracy nie jest krytyka tego projektu, toteż nie będę precyzował wątpliwości jego realizacji, ale ponieważ był on motorem poleceń kierowanych do Łubińskiego, poczynię do tego projektu kilka uwag:

1. Armia skoncentrowana pod Łomżą, z chwilą odcięcia od Warszawy musiałaby swą bazę zaopatrzeniową stworzyć na Litwie, a ta bądź co bądź, mimo silnego ruchu partyzanckiego, była okupowana przez wojska rosyjskie. Oswobodzenie jej wymagało wysłania znacznych sił polskich co było równoznaczne z osłabieniem obozu łomżyńskiego. Zwracam przy tej okazji uwagę, że Rosjanie postawieni w takiej sytuacji, angażując większość swych sił w oblężeniu Łomży, mogli bardzo łatwo takiej wyprawie na Litwę przeszkodzić, obsadzając wygodną dla nich pozycję Niemna.
2. Faktycznie zostałyby przerwane zawiązki operacyjne między siłami głównymi a siłami Umińskiego i Jankowskiego⁹¹, który i tak właściwie nie istniał w o wiele dla nas lepszych okolicznościach, podczas wyprawy na Gwardię.
3. Przewaga liczebna Rosjan nad całością wojsk naszych pozwalała Dybiczowi na uzyskanie przewagi nad każdą z grup. Ryzyko powiększały niedawne doświadczenia, gdy Skrzynecki odrzucił okazję, gdy sam przewyższał liczebnie przeciwnika (Śniadów). A i pozycje Łomży nie były tak dużo lepsze od ostrołęckich. W wypadku Łomży koniec byłby o wiele smutniejszy, nie byłoby kłódy uciekać. Oczywiście braki naczelnego dowództwa mogła z powodzeniem wyrównać inicjatywa samego Łubińskiego, który będąc na miejscu mógł bardzo łatwo rozpoznać możliwości terenu.

⁸⁹ Jak wielką wagę dowództwo wojsk rosyjskich przywiązywało do likwidacji oddziału Łubińskiego może świadczyć poniższy cytat z dzieła A. K. Puzrewskiego; autor powołując się na tajne archiwum ministerstwa wojny na s. 261 pisze: „Feldmarszałek rozkazał hr. Wittowi uderzyć się do Ciechanowca i atakować Łubińskiego, którego należało koniecznie zgubić albo odeprzeć, aby następnie działać, nie obawiając się o skrzydła i tyły swej armii”.

⁹⁰ Prądzyński, o.c., s. 807.

⁹¹ W tym czasie dokonano zmiany na stanowisku dowódcy wojsk pod Warszawą.

Łubieński wychodząc poza martwą literę instrukcji swymi decyzjami mógł postawić naczelne dowództwo przed innym rozwojem wydarzeń. Niestety, człowiek ten nie posiadał dostatecznego talentu i inicjatywy. Miał tego, ponosił on pełną odpowiedzialność za wydarzenie, które kompletnie zniweczyło jego jakąkolwiek przydatność wojskową. Otrzymał rozkaz już 21. V⁸² aby wycofać się do Czyżewa, nie tylko że nie uczynił tego tej nocy, ale pozostał tu do następnego dnia i bynajmniej nie wykazywał pośpiechu, gdy hr. Witt nacierał na jego przednie straż. Nie da się także wytłumaczyć niczym, jak zauważył to Krukowiecki⁸³, organizacja wymarszu w dwu częściach w co najmniej 1-godzinny odstęp. Zle światło na Łubieńskiego rzuca także brak odpowiedniego rozpoznania i ubezpieczenia drogi odwrotu; człowiek który do tej pory dobrze obserwował siły nieprzyjaciela, nie zauważył ruchu okrążającego Berga i Ugriumowa.

Przystępując do samej oceny bitwy pod Nurem należy stwierdzić, że w takiej sytuacji rozwinięcie naszych sił było prawidłowe i mogło rokować szanse powodzenia.

Krytyka sztyku oddziału Łubieńskiego zawarta jest w pamiętnikach gen. Dembińskiego⁸⁴, który twierdzi, że czworobok był najgorszą konstrukcją na ogień działowy, skuteczność którego była dla nas główną przyczyną porażki. Biorąc jednak pod uwagę szczupłość płaszczyzny rozwinięcia wojsk Łubieńskiego, jak również i to, że główną siłą uderzeniową Rosjan była jazda, przyjęcie przez Polaków sztyku bardziej luźnego, już w swym założeniu nosiło w sobie elementy przegranej.

Sumując powyższe krytyka gen. Dembińskiego powzięta jest bez głębszego wnikanja w istotę położenia oddziału Łubieńskiego.

Krańcowo różna jest opinia współczesnych co do zachowania się Łubieńskiego w samej bitwie. Jedni⁸⁵ z nich twierdzą, że gen. Łubieński już na początku walki stracił głowę i był bez żadnego wpływu na rozwijający się tok sytuacji, drudzy natomiast⁸⁶ że z własnej winy znalazłszy się w nader krytycznym położeniu, potrafił uniknąć większej porażki dzięki zaletom swego charakteru. Trudno ustalić, w jakim stopniu porażenia oddziałów polskich wynikały z decyzji samego wodza. W każdym bądź razie rozwój bitwy w całej rozciągłości potwierdził słuszność decyzji dowództwa polskiego. Dla poparcia powyższego przypomnę chociażby szarżę 2 szwadronów naszej jazdy w początkowej fazie bitwy, która dała czas na uszykowanie się naszej piechocie. Przemawia za tym manewr odwrotowy piechoty celem przyścia pod osłonę lasu przez pozycje nieprzyjaciela, jak również i późniejszy atak jazdy polskiej odcinający na jakiś czas od silnego nacisku kirasjerów czworobok 14 pułku piechoty. Wszyscy krytycy i to zarówno obcy jak i polscy są zgodni w ocenie dzielności żołnierzy polskich. Pułk 14 będący po raz pierwszy w walce i bardzo słabo uzbrojony, wytrzymał kilka szarż kirasjerów, witał ich jednoszeregowym wprawdzie, ale skutecznym ogniem; nie gorzej spisywał się także w walce wręcz.

⁸² Pawłowski, o. c., Nr 897.

⁸³ T.N.W. vol. 37.

⁸⁴ H. Dembiński, *Pamiętniki*, Wyd. II, Kraków, str. 227.

⁸⁵ Prądzyński, Krukowiecki, Zabłocki.

⁸⁶ Wężyk, Smitt, Sierawski.

Uczestnik tej bitwy kpt. kwaterymistrzostwa Zabłocki⁸⁷ tak opowiada o zachowaniu się żołnierza tej formacji. „Młody żołnierz 14 pułku, widząc zbliżającą się jazdę nieprzyjaciela, wyszedł przed front i krzyknął: nie bójcie się, przecież nas nie zjedzą, trzymajcie się dobrze, a nie nam nie zrobią... Przed frontem czekał przeciwnika i przypuściwszy na kilkanaście kroków wystrzelił i nadstawił bagnę”.

Należy stwierdzić, że pułk ten zdał egzamin wojenny. Dotyczy to także starego i obytego w walkach 3 pułku; nie mógł on wprawdzie utworzyć drogi nasazemu oddziałowi, niepowodzenie to ze względu na wygodną pozycję silnego przeciwnika i siłę jego ognia artyleryjskiego, wcale nie przynosi wstydu żołnierzowi tej jednostki. Późniejsze przejście w ciemności poprzez krzaki i błoto wzdłuż frontu nieprzyjaciela, w ciągłym ucieraniu się z pogońią jest świadectwem dzielności tej jednostki.

Szarże jazdy były doskonałe i przeprowadzone z dużym powodzeniem, żołnawie należały, że nie było więcej przy oddziale polskim kawalerii, jak owe 6 szwadronów.

Późniejszy nieład, jaki wdarł się w szeregi cofających się do Żuzeli, był głównie spowodowany właściwościami terenowymi: krzaki, bagna i noc łamały nasze szeregi, a robili to w o wiele lepszy sposób niż ścigający nieprzyjacieli. Mimo dużego rozproszenia, nie można mówić o żadnej dezereji; niektórzy, jedynie się spóźnili jak kpt. Moniuszko⁸⁸; późniejszy ojciec kompozytora, ugrzązł w błocie i dopiero w południe na drugi dzień samotnie dotarł do Czyżewa.

Jedyną plamą na honorze żołnierzy spod Nura było zachowanie kpt. Kołyski, którego zresztą posądzono o zdradę⁸⁹. Na osobne omówienie zasługuje zachowanie się gen. Józefa Kamińskiego. General ten uszedłszy nie więcej jak 3 km od Strękowa, słysząc odgłosy bitwy, sądził że Łubieński dogorywa przyciśnięty do Bugu; zamiast wysłać podjazd rozpoznawczy dla zorientowania się w sytuacji, podjął decyzję dalszego odwrotu. Uczynił to ku ogólnemu niezadowoleniu żołnierzy, rozumiejących dobrze swój obowiązek. Gdyby J. Kamiński poszedł za głosem rozsądku i przyszedł z pomocą swemu dowódcy rozwijając 2,5 tys. jazdy, która poprzez Strękowo zaatakowałaby oddział flankujący Berga, to jest rzecz możliwa, że udałoby się odepchnąć Rosjan. J. Kamiński nie tylko, że nie wysłał się na nie podobnego, ale w ucieczce rozkopując drogę i znosząc mostki, bez znajomości sytuacji, wysłał raport o kompletnej likwidacji Łubieńskiego⁹⁰.

Omawiając działania strony przeciwniej należy podkreślić przewagę liczebną oddziału Witta nad częścią korpusu Łubieńskiego (8500 ludzi⁹¹ przeciwko 3800 Polaków) oraz znacznie lepszą pozycję grupy oskrzydłującej Berga-Kablukowa.

⁸⁷ Pawłowski, o. c., Nr 799.

⁸⁸ Sierawski, o. c., s. 299.

⁸⁹ Zbiór pamiętników, o. c., s. 311. Posądzenie to wydaje się nieprawdziwe. Baterie Kołyski widziły później w wyprawie na Gołowina i działaniu Turny w Plockiem, gdzie spisała się zupełnie dobrze.

⁹⁰ Prądzyński, o. c., t. II, s. 311.

⁹¹ A. K. Puzyrewski wylicza skład oddziału gen. Witta (40 szwadronów, 9 i pół batalionów i 32 działa) podaje cyfrę 8 i pół tysiąca ludzi. Jest to cyfra mocno tendencyjna. Stan liczebny podanych przez autora szwadronów i batalionów według stanów etatowych winien liczyć minimum 12 tys. bagnety i szabel.

Smitt i Puzyrewski, nie zajmując zdecydowanego stanowiska, chcąc wywołać wrażenie, że bitwa sprowadzała się do spotkania między flankierami Ugriumowa-Berga, a częścią naszego korpusu. Nie ma to najmniejszego sensu zważywszy, że od Nura zajętego przez Rosjan na pole bitwy było 2 km, a tyły kolumny marszowej miały do przebycia najwyżej 4 i pół km, aby wejść w bezpośrednią styczność z Polakami.

Natomiast potyczka trwała ok. 3 godzin¹⁰², toteż było dosyć czasu, aby te siły wprowadzić do walki. Nawet nie wnikając głęboko w zaistniałą sytuację zaszła wprost fakt, w jaki sposób Rosjanie zmarnowali okazję daną im przez Łubieńskiego. Wystarczyło bowiem, aby owe 4 szwadrony i 4 bataliony zajmujące Nur zaraz po opuszczeniu go przez oddział polski, poszły za nim siedząc mu na karku. Wtedy kolumna polska nie miałaby czasu na rozwinięcie się, a tylna straż i Turno w sile 4 szwadronów nie wytrzymałaby nacisku tak poważnej siły. Przy takim rozwoju wydarzeń nietrudno przewidzieć likwidację całego oddziału polskiego. Ta nieumiejętność wykorzystania przewagi liczebności i położenia, może być w pewnym stopniu tłumaczona tym, że nie zdawano sobie sprawy ze słabości rozdzielonego z J. Kamińskim oddziału Łubieńskiego i starano się w czasie bitwy wzmocnić przede wszystkim grupę oskrzydlałą. Czynność tę wykonywała jazda na zmęczonych marszem koniach. Stwierdził to wzięty do niewoli przez Chłapowskiego pod Bielskiem synowiec twórcy pruskiej Landwey, por. Scharnhorst¹⁰³.

Pościg prowadzony za Polakami przez zuzelskie bagna prowadzony bez energii i bardzo płytko, przy minimalnym udziale piechoty, dał nader nikłe wyniki.

Zakończenie

Reasumując wszystko co powiedzieliśmy o bitwie pod Nurem i jej przyczynach można zauważyć, że skupia ona jak w soczewce, wszystkie elementy wojny polsko-rosyjskiej 1830—31 roku.

Widzimy męstwo i poświęcenie się żołnierza polskiego, dobrego w obronie jak i ataku, dobre zachowanie wojska strony przeciwnej (np. pułku kirasjerów Wojennego Znak).

Razi w oczy nieudolność i brak inicjatywy dowódcy oddziału polskiego, który przez nieumiejętny i powolny odmarsz z Nura wprowadził swoich żołnierzy w zasadzkę przeciwnika. Niewiele większymi walorami legitymować się mogło dowództwo rosyjskie. Wprawdzie pod Nurem wykazało ono nieco więcej inicjatywy, jednakże do przegranej strony polskiej walcnie przysłużył się sam Łubieński, który uprzednio pominał wiele okazji do sukcesu.

W dowództwie wojsk przeciwnika razi nieumiejętność korzystania ze swej przewagi liczebnej i wyzyskania zwycięstwa, co było również chroniczne w tej wojnie.

W rezultacie bitwy pod Nurem obie strony były zadowolone: rosyjska, że odniosła zwycięstwo, polska, że z tak przykrej sytuacji wyszła cało przy nikłych stratach.

¹⁰² Barzykowski, o. c., IV, s. 18.

¹⁰³ Chłapowski, o. c., s. 57.

Jak słusznie stwierdził gen. Prądzyński, spotkanie pod Nurem było poprzednikiem i niejako zapowiedzią daleko sroższej klęski, którą za kilka dni armia polska pod Ostrołęką ponieść miała, a to z tychże niemal samych powodów¹⁰⁴.

A jednak bitwę można tu było stoczyć z dużym pożytkiem dla całej armii polskiej, zrobiono wszystko, aby zmarnować doskonałe pozycje Bugu i Nurca.

Bardzo dziwną rzeczą jest fakt, że dowództwo nasze nie wyciągnęło najmniejszych wniosków z powyższych wydarzeń. Nie wpłynęły one w najmniejszym stopniu na przyspieszenie działań polskich sił głównych. Raza „konsekwencje”, jakie wyciągnął wódz naczelny w stosunku do winowajców zająścia pod Nurem. Skrzynecki w Nadborach dokonał uroczystego przeglądu korpusu i nie ukrywając zadowolenia z uratowania wojska tej grupy, nie udzielił nawet nagany Józefowi Kamińskiemu za jego haniebną ucieczkę od pola walki, uniknął zasłużonej kary kpt. Korylko. Główny aktor gen. Łubieński za wprowadzenie wojska w trudne położenie został „ukarany” awansem na generała dywizji. Konsekwencje takiego postępowania nie kazały na siebie długo czekać, klęska pod Ostrołęką ostatecznie rozwiła mit o walorach naczelnego dowództwa.

Naród płacił za to krwią żołnierzy i utratą szans na sukces wojskowy i polityczny.

¹⁰⁴ Prądzyński, o. c., t. II, s. 632.